Nr. 131. Lwów — Czwartek dnia 9 Czerwca. **Rok 1892.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. — 75 ct., Kwartalnie 2.25, Półrocznie 4.50, Rocznie 9.—
Na Prowincyi z przesyłką pocztową: Miesięcznie zł. 1.10, Dwumiesięcznie 2.10, Kwartalnie 3.—, Rocznie 12.—
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Upraszamy, by prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dołączać po 5 ct. do kosztów listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Księgarnia J. Wałecki, ulica Czarnieckiego 2 ... Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Pryma i Felic. | Nykyty Pr.
Jutro: św. Małgorzaty P. | Fteodozyi

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 6
Zachód „ 7 „ 51

Długość dnia 15 g. 43 m.
Przybyło dnia 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 8 czerwca.

Kiloński zjazd należy już do przeszłości. Wczoraj o 10-ej z rana car przybył, a odjechał w nocy, po wspaniałej uczcie, danej na cześć jego w królewskim pałacu. Oprócz rosyjskiego ambasadora hr. Szuwałowa i niemieckiego sekretarza stanu w ministeryum spraw zagranicznych barona Marschalla nie było tam dyplomatów. Świtę wojskową reprezentowali z jednej strony adjutanci cara, z drugiej — militarna kwatera cesarza. Ponieważ Wilhelm II przyjmował gościa w swym pałacu, przeto wziął także ze sobą starszego marszałka dworu, hrabiego Eulenburga, a ponieważ carewicz towarzyszył ojcu, przeto z cesarzem był brat jego ks. Henryk. Oto i całe towarzystwo, które się zebrało w głównem portowem mieście Holsztynu, zabranego Danii po wojnie w roku 1864.

A właśnie ta okoliczność, że zjazd odbył się w takiej miejscowości, jak również i to, że się odbył jednocześnie z francuskiemi manifestacyami w Nancy, ma — zdaniem prasy niemieckiej — ważne polityczne znaczenie. Ta prasa tak lubi wyciągać dla siebie ze wszystkiego pomyślne wróżby, że nawet i tu je znalazła. Więc najpierw mówi, że skoro do miasta zabranego Duńczykom i uważanego przez nich dotąd za nieprawnie odebraną im własność przybył car prosto z Danii, prosto z familijnej uroczystości, przeto oczywiście chciał dać do zrozumienia, iż ze swej strony akceptuje rezultaty wojny w r. 1864 i potępia duńską irrydentę. A dalej mówi, że sam ten zjazd, choćby podczas niego nie uroniono ani jednego słówka o stosunkach politycznych, będzie jednak sam przez się wymowną wskazówką dla Francuzów, manifestujących się jednocześnie w Nancy, iż car pewnie nie ... w pokojowem usposobieniu dla Niemiec, a ów zjazd chwilę demonstracyi w Nancy i lepiej nie mógł okazać swej życzliwości dla Niemiec, a nie pojechał do Berlina, toć całkiem zrozumiałe, bo raz, że jazda byłaby dalszą przyczyną, a powtóre, że nie chciał obarczać urzędników niemieckich taką wielką, taką niezwykłą dla nich odpowiedzialnością, jaka musi spoczywać na ludziach, pilnujących carskiego pociągu.

Tak tedy prasa niemiecka wytłómaczyła sobie jak najpiękniej wszystkie okoliczności tego zjazdu, i choć każdy dziennik zaczyna swój artykuł o nim od zdania, iż ta rewizyta jest tylko aktem dworskiej grzeczności, to jednak w dalszym ciągu skwapliwie uwypukla owe niby polityczne znamiona zjazdu.

A pisała to prasa niemiecka w niedzielę na dzień przed spotkaniem cara z cesarzem Wilhelmem, więc jeszcze nie wiedziała, jaki czeka ją zawód. Ale gdyby nawet była pochopna do wysnuwania pomyślnych wniosków byle z jakiej drobnostki, toby pamiętała, że przeszłej jesieni car nie żenował się obciążać pruskich urzędników stosowną i niezwykłą odpowiedzialnością, bo z Gdańska jadąc przez Królewiec koleją pojechał do Ejdkun, a stamtąd do Gatczyny. Mógłby zatem teraz przesiedzieć w wagonie cztery godziny. Wybór Kilonii na zjazd wcale nic nie znaczy, bo ... dwór ... przedstawiciel rosyjskich interesów nie miał potrzeby ... Po prostu car już nareszcie musiał oddać rewizytę, więc zapukał do najbliższej furtki niemieckiej, w najkrótszym czasie.

Lecz cierpki zawód spotkał prasę niemiecką zaraz nazajutrz, w poniedziałek. Jeśli car chciał pokazać światu, że spotkanie jego z cesarzem niemieckim nie zmienia politycznych stosunków, to nie mógł zrobić tego lepiej, jak zrobił. Na 24 godzin przedtem, zanim telegramy rozniosły po całej Europie wiadomość, że przy huku salw działowych car wjechał do kilońskiego portu, czytała już Europa depesze z Nancy otrąbiające na cztery strony świata, że wielki książę Konstanty, stryjeczny brat cara, zjawił się pośród świętujących tłumów francuskich, wśród studentów z całej Francyi, wśród gimnastyków, którzy na swych chorągwiach wywiesili wstęgi o barwach Alzacyi i Lotaryngii, przejechał ulice, na których Francuzi bratali się z Czechami w imię wspólnej nienawiści do Niemców, oddał Carnotowi wizytę i odjechał, zasypany kwiatami, żegnany okrzykami: „Niech żyje Rosya! niech żyje car!“

Tak tedy w Kilonii był zjazd jeden—w Nancy drugi, oba krótkie, oba pozbawione politycznego znaczenia, jak się o nich mówi półurzędowo. Ale pierwszy był zaledwie tylko grzecznym aktem dobrej woli. Pierwszy dźwiękiem, drugi surdyną dla niego, nawet nie surdyną, ale gąbką, która starła wszelkie znaczenie zjazdu kilońskiego, pierwej, nim się odbył, bo rzecz jasna, że wielki książę Konstanty spełnił wyraźną wolę swego carskiego kuzyna, nie swoją. Wygląda to tak, jak gdyby car, jadąc do Kilonii, chciał z góry do Niemców zwrócić słowa swego ojca, wyrzeczone przy innej sposobności: „Precz z marzeniami!“ — wygląda tak, jak żeby przykra mu była nawet myśl, iż posądzony będzie o przyjazny zwrot ku Niemcom i tem się pośpieszył znieść wszelkie podobnym przypuszczeniom. Uczynił to nie dla dworów, nie dla dyplomacyi, bo na to wysokie sfery inaczej się działa; uczynił to dla szerokiej publiczności europejskiej. Była to więc demonstracya obliczona na wrażenie tłumów.

Prasa niemiecka, która już wypiewała hymny radosne z powodu kilońskiego zjazdu, będzie teraz musiała maskować smutny swój odwrót i cofać treść swych politycznych kantyczek. Ale o to mniejsza. Sądzimy, że zjazd kiloński, zakomponowany przez pojawienie się w. ks. Konstantego w Nancy, był przykrym dla cesarza Wilhelma, który wszakże nie zasłużył na takie traktowanie. Przecież nic nie zawinił Rosyi, owszem od wstąpienia na tron ciągle usiłował pogodzić ją z Niemcami, a car tedy ... z nim ? za co, jadąc z rewizytą, pokazuje światu, że ma ją za nic ?

Więc ów zjazd kiloński bynajmniej się nie przyczynił do złagodzenia tych trudności, które mogą powstać. Kiedy czas ich przyjdzie, nie będzie nic takiego, coby w osobistych uczuciach monarchów znalazło przeciwwagę.

Bismark podniesie się ze swej „pustelni“, aby 19 b. m., na ślub swego syna przybyć do Wiednia. Droga jego prowadzi na Berlin. Może więc to będzie owa sposobność, której podobno były kanclerz szuka, aby osobiście zapewnić cesarza Wilhelma o tem, że nie krytykował ani jego, ani jego rządu, wszystkie zaś krytyki nie od niego pochodzą, chociaż jemu są przypisywane. Nie o to tu idzie, czy skutecznie Bismark będzie się bronił: ważne jedynie to, że chce się bronić, chce wyprzeć się intryg a więc zmienić postępowanie.

Tak opowiadają o tym zwrocie: Bismark przekonał się, że przez wojnę z cesarzem traci poważanie wszystkich lepszych ludzi w Niemczech. Po każdej owacyi, urządzonej mu przez bezimienne tłumy, przebywające to z Lipska, to skądinąd, otrzymywał książę stosy listów od wybitnych obywateli wszystkich warstw i zawodów z przedstawieniami, że w czasach tak trudnych nie godzi się utrudniać rządowi jego zadania. Nie treść, ale liczba tych uwag podziałała na księcia. Poczynił tedy zabiegi, aby na dworze zbadano usposobienie cesarza. Otóż gdy Wilhelm niedawno był na polowaniu w zamku Pröckelwitzkim, właściciel tej posiadłości wprost go zapytał, czy nie byłby skłonny puścić w niepamięć wszystkiego, co uczynił rozżalony starzec Bismark. Cesarz wnet odparł, że z największą ochotą daruje mu wszystko, ale pod warunkiem, że były kanclerz odwoła swe napaści, umieszczane w *Hamb. Nachrichten*. Po takiej odpowiedzi cesarza zaczęły się zabiegi o zgodę i przeciw niej. Podobno książę Henryk, oraz inni dynastyczni książęta bardzo są za zgodą, natomiast cesarzowa jest jej przeciwną i w tem ma za sobą ministrów pruskich, podczas gdy hrabiowie Caprivi i Waldersee zachowują się neutralnie.

Uroczystości studenckie i gimnastyczne w Nancy nie przekształciły się w manifestacye wprost wrogie Niemcom, tylko przywódzca czeskich Sokołów dr. Podlipny wypowiedział na placu mowę antiniemiecką, w której przepowiadał powrót Alzacyi i Lotaryngii z więzienia germańskiego na łono wolnej ojczyzny. Jednakże ten pan mówił po czesku, więc słuchacze jego, nie rozumiejąc słów, łowili tylko dźwięki i sprzeczali się ze sobą, jaka to jest mowa: holenderska, czy węgierska.

Pomijając niespodziewaną wizytę w. ks. Konstantego, najważniejszym momentem tych uroczystości było oświadczenie biskupów, niedawno jeszcze ostro karanych za walkę przeciw republice, że się z całym klerem poddają tej formie rządu, a to w interesie zgody narodowej i siły, której Francya potrzebuje. Jest to skutek papiezkiej polityki, wypadek bardzo pomyślny dla republiki, obyż i dla Francyi, oczywiście nie takiej, jaką ona jest, ale jaką być powinna.

Podróż włoskiej pary królewskiej do Berlino odłożono dla tego, że komisya parlamentarna odrzuciła żądanie Giolitti'ego, aby mu uchwalono budżet na sześć miesięcy, odrzuciła nawet propozycyę Crispiego, aby uchwalono prowizoryum czteromiesięczne, i postanowiła dać rządowi kredyt tylko na jeden miesiąc. Jeśli decyzya komisyi utrzyma się w pełnej izbie — a dyskusya nad tem teraz się zacznie — to królowi nic nie pozostanie, jak przyjąć dymisyę Giolitti'ego, albo rozwiązać parlament z tem jednak przekonaniem, że nowy nie będzie ani trochę lepszy. W każdym razie trudno będzie królowi wyjechać za granicę, więc podróż jego do Berlina w zupełności zależy od tego, jak się załatwi sprawa budżetowa.

Reforma adwokatury.

Styryjska izba adwokatów na odbytem niedawno zgromadzeniu uchwaliła wystósować do rządu memoryał, domagający się reformy obecnie obowiązującej ordynacyi dla stanu adwokackiego. Ordynacya ta postanawia, że każdy kandydat, który wykaże się, że dopełnił ustawą przepisanych wymogów, może otworzyć samoistną kancelaryą w dowolnej miejscowości tej połowy monarchii. Wymogami temi są: odbycie siedmioletniej praktyki po skończeniu studyów prawniczych i złożeniu wszystkich trzech egzaminów państwowych, uzyskanie stopnia doktora praw i złożenie egzaminu adwokackiego. Z owej siedmioletniej praktyki przypadać ma przynajmniej jeden rok na praktykę w sądzie kollegialnym, zaś trzy ostatnie lata praktyki musi kandydat odbyć już jako doktor praw. Skoro kandydat wykaże się dopełnieniem tych warunków, wówczas żadna izba adwokacka w Przedlitawii nie ma prawa odmawiać mu wpisania na listę adwokatów swego okręgu.

Owóż styryjska izba jest zdania, że to nieograniczone przypuszczenie do samoistnego wykonywania adwokatury każdego, kto tylko egzamina przepisane złożył i siedm lat praktyki odbył, jest powodem upadku stanu adwokackiego. Ono bowiem sprawiło, zdaniem izby styryjskiej, że liczba adwokatów wzmogła się niesłychanie po wydaniu obowiązującej obecnie ordynacyi adwokackiej z r. 1868, że adwokaci cisną się tylko do wielkich miast, a niechętnie osiedlają się w miasteczkach prowincyonalnych, że wreszcie w wielkich miastach wywiązała się brudna konkurencya między adwokatami, nie mającemi z czego żyć dla braku klientów.

Z tego powodu domaga się izba styryjska, aby zaprowadzono tak zwany „numerus clausus“ adwokatów, t. j. aby w drodze ustawodawczej postanowiono, ilu w każdej miejscowości najwięcej może być adwokatów.

Jeżeli liczba ta jest zapełniona, wówczas żaden nowy adwokat kancelaryi w tej miejscowości otwierać nie może — to znaczy, nie otrzyma posady adwokata, gdyż drugie żądanie, które izba styryjska stawia, jest to, aby odtąd adwokatów mianowano, aby kandydaci ubiegali się o posadę adwokacką tak samo, jak o posadę urzędnika w służbie państwowej lub autonomicznej. Zatem izba styryjska dąży właściwie do przywrócenia tego stanu, który był przed rokiem 1868 z tą jedynie różnicą, że przed rokiem 1868, mianował adwokatów rząd, a wedle memoryału styryjskiej izby miałyby ich mianować wydziały izb adwokackich.

Czy taka reforma przyczyniłaby się do podniesienia godności stanu adwokackiego, o tem są zdania bardzo podzielone. W Styryi być może, tam bowiem żywioł żydowski nie opanował jeszcze stanu adwokackiego tak strasźliwie, jak n. p. w Galicyi lub w Wiedniu. Zaprowadzenie „numerus clausus“ miałoby może zatem w Styryi ten skutek, że znikaęliby z widowni adwokaci-zęgdzarze, którzy w braku klientów żyją długami i podejmują się najbrudniejszych spraw.

W Galicyi i w Wiedniu jednak mogłaby taka reforma mieć ten skutek, że stan adwokacki całkiemby zżydział i za lat kilkanaście chrześcijańskiego adwokata z latarką szukaćby trzeba. Skoro bowiem uchwali się zasadę mianowania adwokatów i prawo rozdawania posad odda się wydziałom izb adwokackich, wówczas otwieranie nowych kancelaryj adwokackich w przyszłości stałoby się zawisłem od żydów, bo w Wiedniu już jest więcej żydów adwokatów aniżeli chrześcijan, a także w Galicyi są takie także izby adwokackie, w których większa część członków jest żydów. Owóż w takiej izbie, w której cały wydział wychodzi z wyborów, bardzo łatwo może dojść do tego, że wydział w całości albo w przeważnej części składać się będzie z żydów i tylko żydom posady rozdawać będzie.

Akcya podjęta przez styryjską izbę nie jest bynajmniej nową. Już przed laty trzynastu domagała się wiedeńska izba adwokatów tego samego, i nawet Rada państwa zastanawiała się nad tą sprawą. Motywa akcyi tej zresztą, nie są zdaniem obrońców swobody adwokatury, całkiem bezinteresowne, bo polegać mają głównie w tem, aby przez zamknięcie przystępu do adwokatury zapewnić byt tym panom, którzy są już adwokatami i którym konkurencya z młodszemi siłami jest nie na rękę.

Praktycznego rezultatu nie będzie miała akcya styryjskiej izby żadnego, bo, jak to minister sprawiedliwości jeszcze przed laty dziesięciu podniósł, zaprowadzenie ustnej procedury cywilnej, której przecież kiedyś doczekać się musimy, wywoła taki przewrot we wszystkich zawodach prawniczych, że dopiero wtady będzie pora zastanowić się nad tem, w jaki sposób adwokaturę zreformować należy.

Stosunki kredytowe w Królestwie Polskiem.

W *Słowie*, jedaym z najpoważniejszych organów prasy warszawskiej czytamy co następuje:

„Od pewnego czasu panuje na naszym rynku pieniężnym taka obfitość gotówki, że banki nietylko obniżyły stopę procentową od pieniędzy, oddanych im na lokacyę procentową, lecz wzbraniają się w ogóle przyjmować gotówkę. Opowiadano nam między innemi, iż w tych dniach ktoś szukał na giełdzie lokacyi dla znaczniejszego kapitału na pół roku, a chociaż był gotów oddać go na 2 pr. w stosunku rocznym, nie mógł znaleźć odbiorcy.

Rozumie się, że mowa tu o stosownym odbiorcy, to jest takim, któryby nietylko dawał absolutną gwarancyę co do pewności lokacyi, lecz także co do zwrotu kapitału na pewien oznaczony termin, na dzień i godzinę.

Zaczynamy się tedy zbliżać do stosunków pieniężnych na giełdach londyńskiej, paryskiej i berlińskiej, gdzie $1\frac{1}{2}$—$2\frac{1}{2}\%$ w stosunku rocznym za pierwszorzędne terminowe zobowiązania, nie jest rzeczą niezwykłą. Czytelników, mniej z obrotami finansowemi obeznanych, którzy mogliby odpowiedzieć, że dziś każdy walor u nas jeszcze daje przeszło $4\frac{1}{2}\%$, objaśniamy, że kupno waloru pociąga za sobą ryzyko kursu, możliwe trudności w danej chwili ze sprzedażą i t. p., których tego rodzaju kapitał w ruchu będący nie znosi. Wszak ciągle widzimy, że miliony spoczywają w bankach na lokacyi procentowej, przynoszącej nie więcej, jak 3—$3\frac{1}{2}\%$ w stosunku rocznym, chociaż list zastawny przynosi przeszło $4\frac{1}{2}\%$ rocznie.

Jeżeli w Londynie i w Paryżu, a nawet Berlinie, dwa od sta jest rzeczą zwyczajną, u nas podobna do obecnej obfitość kapitałów jest objawem niezwykłym; więc warto badać jego przyczyny i skutki.

Nie ulega kwestyi, że jedną z głównych przyczyn jest pewien zastój w handlu. Zwykle w porze obecnej bywa ożywiony wywóz zboża, a zaliczki na kolejowe listy frachtowe i na konosamenta (certyfikaty statków na przewóz zboża wodą) absorbowały znaczne sumy.

Po inne lata, kiedy warunki kredytu były odmienne, w maju znaczne kapitały były lokowane w zaliczkach na wełnę a nawet w zaliczkach, udzielanych na zieleniejące zaledwie na polu zboże.

Wywóz zboża w tej chwili żadnych sum nie zatrudnia, ponieważ go nie ma. Stosunki kredytowe rolników zaś tak się zmieniły na ich niekorzyść, że dziś nietylko o kredycie na zboże najbliższego plonu nikt nie śmie marzyć, lecz względnie do dawniejszych czasów nie wielu jest producentów, którzy sprzedali wełnę strzyży najbliższej.

Nie mamy prawa dziwić się temu, że kapitał w tym kierunku lokacyi nie szuka, bo niezliczone go tam w ostatnich czasach spotkały zawody. Jeżeli nie przepadł, co się także zdarzało, to uwiązł tak, iż o jakiejkolwiek ruchliwości, która jest głównem znamieniem kapitału, używanego na kredyt niehypoteczny, mowy nie było.

Nie myślimy też w tej chwili roztrząsać, jaka część winy w zawodach, doznanych przez kapitał w rolnictwie, spada na ogólne stosunki ekonomiczne rolnictwa, jaka zaś wynikła z nieopatrzności i niesumienności tych, którzy z kredytu korzystali, bo nie badamy w tej chwili stanu rzeczy z punktu widzenia etycznego, lecz finansowego. Nie ulega najmniejszej kwestyi, że trudności kredytowe w rolnictwie w tej chwili mocno producentom się dają we znaki, że są w stanie podkopać niejedną egzystencyę, wstrzymać w rozwoju inne, które wszelkie ku rozwinięciu się mają warunki. Wielkie atoli jest pytanie: czy nie przepadło więcej rolników skutkiem łatwego kredytu, niżeli ich przepadnie skutkiem utrudnienia go; to też nie tracimy nadziei, że chwilowa niedogodność okaże się w dalszych skutkach dla naszych rolników i rolnictwa zbawienną i że w przyszłości nie będziemy mieli tylu, co dotąd, przykładów utraty fortun, przejścia ich z ręki człowieka używającego kredytu w ręce tego, który kredytu udzielał“.

Wędrówka ludów.

Zapanowanie maszyny w produkcyi otwiera epokę nietylko nieustającego przewrotu technicznego. To martwe narzędzie okazało się najpotężniejszą dźwignią przekształcenia wszystkich stosunków społecznych. Póki tkacz średniowieczny wyrabiał tkaniny za pomocą swojego warsztatu ręcznego i, podobnie jak szewc w drobnem miasteczku, pracował we własnej izbie i tylko na bezpośrednie zamówienie, póki też inni rzemieślnicy produkowali w podobny sposób, używając narzędzi, które wymagały jedynie indywidualnego wysiłku, dopóty kraj mógł dzielić się na mnóstwo samodzielnych prowincyj i autonomicznych miast, gdyż każda okolica była w stanie przy pomocy własnej produkcyi uczynić zadość wszystkim swoim potrzebom i zatem mogła odgrodzić się, chociażby murem chińskim od reszty kraju. Człowiek umierał wtedy w rodzinnej okolicy, niewyruszając po za nią, gdyż wobec zupełnej ekonomicznej samodzielności prowincyi swojej oraz wynikającej stąd prostoty zarobkowania nie miał najmniejszych przyczyn do szukania dalekich bogów. Ukazanie się maszyny stargało to przymocowanie człowieka do miejsca urodzenia. Kowal wiejski przy najusilniejszej pracy zaledwie wydoła zamówieniom z kilku wiosek okolicznych; dalszy świat nie obchodzi go z jego stanowiska, jako producenta. Tymczasem zastosowana w Ameryce maszyna do wyrobu podków daje w ciągu minuty sztuk 200, a w fabrykach obuwia w Massachusets przy pomocy maszyn każdy robotnik w ciągu 11 minut wykończa parę butów. Produkcya przy pomocy tak udoskonalonych środków koniecznie musi być masową, przewyższającą potrzeby swojej okolicy; nie może też istnieć bez mniej lub więcej oddalonych rynków, które winny pochłonąć te stosy podków, tkanin, zegarków. Dla wielkiego producenta losy dalekich okolic nie są więc bynajmniej rzeczą obojętną, jak dla wiejskiego kowala, a istnienie środków komunikacyjnych, któreby roznosiły po świecie wyroby jego zakładu,

---

5)

FOLWARK DO SPRZEDANIA

OBRAZEK

przez

Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

Pan Michał usiadł przy stole na werandzie i papierosa zapalił. Nie obchodziły go w tej chwili ani pola marysińskie, ani walące się budowle, ani dom, którego odnowienie dużo kosztować będzie. Chciał jeść... przedewszystkiem jeść, gotówby był dać coby kto chciał za kawałek mięsa i chleba.

„Jeżeli wszyscy ludzie na wsi mieszkający mają taki apetyt—myślał sobie—to nic dziwnego, że majątków nie robią“.

Z niecierpliwością wyglądał w stronę czworaka, czekając, rychło się Walenty ukaże. — Po chwili, która się głodnemu niezmiernie długą wydała, wybiegła z czworaka baba chuda, wysoka, ubrana po świątecznemu, w czerwonej chustce na głowie.

Przybiegła zadyszana do ganeczku i do kolan się panu Michałowi skłoniła.

— A dyć niech wielmożny pan dziedzic wybaczy—rzekła—chłop zawdy chłop, obrotu żadnego nie ma, głodemby wielmożnego dziedzica umorzył. Zaraz będzie wszystko. Panie miłosierny, toć jabym dla wielmożnego dziedzica kurę na mleku zgotowała, jajecznicą nadziała i słoniną okrasiła... a ten oto chłopisko jeno po głowie się skrobie i tylo...

— Ślicznie mówicie, moja kobieto, bardzo ładnie...

— Bo i nicco. Żeby wielmożny pan chociaż był dał znać naprzód, jako chce przyjechać do Marysina, tobym wiedziała, jak wielmożnego pana godnie przyjąć, jako przystoi żeby był przyjęty dziedzic na swojem dziedzictwie I koło dworu porządekbym zrobiła i pokoje wybieliła, wszystko het, jak się patrzy... choć tu, wielmożny panie, pustka, ani kogo gdzie pchnąć, ani się kim posłużyć. Służba się rozbiegła, potrochu z rozwydrzenia, jak to w dzisiejszym narodzie to gałgaństwo nikogo nie uszanuje, a potrochu i z głodu, bo Bogiem a prawdą powiedziawszy nie było co w gębę włożyć.

— Czyż tu taka bieda?

— A dyć bieda, bieda, wielmożny panie, jako zawdy pana nie ma.. Ale ja tu gadam, a wielmożny pan głodny.

Uwinęła się baba żywo, nakryła stół czystą płachtą, przyniosła flaszkę szkaradnej wódki, kawał czarnego chleba, kiełbasy z czosnkiem i postawiła przed wielmożnym dziedzicem mówiąc, że jajecznica zaraz będzie.

Pan Michał nigdy w życiu z takim apetytem nie jadł i nic mu tak nie smakowało, jak te specyały ze spiżarni Walentowej.

Posiliwszy się, spojrzał na zegarek. Do pociągu miał jeszcze dwie godziny czasu i ten zeszedł mu dość szybko na konferencyi z Walentym. Stanęło na tem, że Walenty objąć miał tymczasowo zarząd nowonabytych dóbr, zgodzić służbę i kupić zboża na jej wyżywienie, Walentowa zaś podjęła się przy pomocy kilku dziewcząt najemnych uporządkować ogród, dziedziniec i chociaż grubsze śmiecie i gruz z domu wywieźć.

Generalne odświeżenie i wytapetowanie dworu uskutecznić mieli tapicerzy z Warszawy.

Wydawszy odpowiednie rozporządzenia, pan Michał kazał zaprzęgać.

Długo Walenty się nad tem zadaniem męczył i dużo przytem naklął, ale jakoś wyszykował ekwipaż i z wielkim brzękiem zajechał przed dworek.

Pan Michał rozsiadł się wygodnie na siedzeniu i pomyślał w duchu, że jest to jednak pewna przyjemność powracać z własnych dóbr własnym ekwipażem do własnego domu do Warszawy. To nie przeszkadzało mu zauważyć, że ekwipaż trzęsie i że ciągle w nim coś treszczy i brzęczy.

Walenty tłómaczył:

— Nie dziwota, wielmożny panie, co było lepszego, dawny dziedzic sprzedał, i tylko tę bryczynę zostawił. Stała długo w wozowni bez żadnego użytku, gałgaństwo i tyle. Śrubka ani jedna nie pasuje, rozklekotane wszystko na szczęt, łaska Boska będzie, jeżeli się nam w drodze cała ta bieda nie rozleci do licha.

— To też niech Walenty ostrożnie jedzie, bo nie chciałbym tu zostać na piasku.

— E, na piasku bajki, żeby nam się tylko na bruku nie popsuła!

— Widzę z tego, że nową bryczkę trzeba kupić.

— Pewnie, i wozów ze dwa teżby się przydało, z naszych co pod szopą stoją, pociecha nie wielka Konie, wielmożny panie, też łajdaki, co nie ubije, to nie ujedzie. Do wożenia gnoju jeszcze ujdą, ale do lekkiej jazdy to już na nic. Temu kasztanowi będzie już ze dwadzieścia lat bynajmniej, a gniady był dwa razy ochwacony i siły nie ma za grosz. Była jeszcze trzecia szkapa, ale odeszła temu dwa tygodnie.

— Jakto odeszła?

— A no, po prostu mówiąc, zdechła za ogrodem i psy ją zjedli. Też kaducznie stara była.

— Więc wypadnie i konie kupić.

— A dyć nieco; przyjdzie jesień, robić czem nie będzie, a i wielmożnym państwu, skoro sobie dla lekkiego powietrza chcą tu bez lato siedzieć, nie pasuje takiem łajdactwem jeździć, czy do kościoła, czy do miasteczka, czy jak — ludzie patrzą. Tu inni panowie, czwórkami sypią aż strach, a konie mają jak hamany, powozy aż się świecą.

Pan Michał westchnął. Przypomniał sobie, że w „Kuryerach“ bywają nieraz ogłoszenia o mało używanych powozach do sprzedania, możnaby więc kupić niedrogo, ale bądź co bądź, konie, powozik, zaprzęgi, liberya dla stangreta! Ciężko, ale wróci się ten nakład przy sprzedaży folwarku, a tymczasem żona i córka przynajmniej przez jedno lato użyją.

— Kupi się wszystko — rzekł do Walentego tonem bardzo stanowczym; — za parę tygodni Marysina nikt nie pozna.

Walenty uśmiechnął się nieznacznie.

— Wiadomo — rzekł, że najlepsze panowie, to właśnie warszawskie, porządek we wszystkiem lubią a pieniędzy nie żałują. Służyłem ja u jednego, niedaleko stąd w Smolance, takie porządki pozaprowadzał, że aż miło. Gdzie szukać!... Budowle zaraz popostawiał, maszyny, inwentarz taki, że strach przystąpić. Folwareczek wyporządził jak zegarek, parobkom zielone kurty posprawiał, a stangret aż się świecił od srebrnych guzików i galonów. Juści co pan, to pan!

— Chciałbym to kiedy zobaczyć.

— Smolankę obaczyć można, ale tego pana już wielmożny pan nie obaczy w Smolance.

— Umarł?!

— Gdzie zaś, żyje... mieszka w Warszawie. Utrzymuje sobie dwie dorożki i jeździ.

— Z majątku na dorożki? Cóż znowu!

— A tak, żydy go wyprawowały, opisały, sprzedały i musiał uciekać chudziaczek.. ale dobrze mu jest. Widziałem go w Warszawie, akurat jak na Grzybów z kartoflami przyjechałem, a on w to samo miejsce kupca jakiegoś grubaśnego przywiózł w dorożce. Miniasty taki, kasztany łyse miał, dryndę porządną... siedział sobie na koźle jak pan, w skórzanym kaszkiecie, z numerem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jest właśnie przedmiotem najpierwszej troskliwości. Para, zastosowana do komunikacyi lądowej i wodnej, rozwiązała tę ważną dla wielkiego przemysłu sprawę taniego, masowego a prędkiego przewozu.

Dawniej producent sadowił się śród swoich odbiorców, dzisiaj tam, gdzie warunki produkowania są dogodniejsze. W ten sposób produkcya tkanin bawełnianych w ostatnich czasach dąży do umiejscowienia się w południowych stanach związku północno-amerykańskiego, jedwabnych w miejscach hodowli jedwabników i t. d., a glob ziemski rozpada się coraz wyraźniej na jaskrawo odgraniczone terytorya: bawełniane, węglowe, cukrownicze. To rozgraniczenie produkcyi posuwa jeszcze dalej konieczność szybkiej wymiany towarów. Stany Zjednoczone ze swoim rozwojem niezmiernym produkcyi maszynowej uwydatniają przewybornie tę ruchliwość nowożytnego człowieka, która przestała być nawet właściwością żywiołów miejskich, lecz już porwała z sobą i mało podatne w tym względzie rzesze wiejskie. „Drobni fermerzy dzisiejsi Zachodu“ — mówi jeden z publicystów, — „są chłopami, ale utracili wszystkie rysy charakterystyczne chłopstwa europejskiego z wyjątkiem jego chciwości. W preryach znika wszelka uczuciowa sentymentalność, nic nie przypomina fermerowi pierwszych chwil życia, nie stąpa po mogiłach ojców swoich. Żadne wspomnie nie wiąże go do ziemi, którą wyzyskuje i wyjaławia. Przestał on być, jako ostryga, przymocowana od urodzenia aż do zgonu do tej samej ławicy. Po raz pierwszy, od kiedy ludzkość wyszła ze stanu pasterskiego, rolnik zerwał swój mistyczny związek, niby małżeński, z ziemią i odziedziczył cygańską ruchliwość koczownika. Rolnictwo, jakie powołano do życia w olbrzymich fermach północnej Ameryki, może być prowadzone jedynie przez koczowników, ale takich, którzy są uzbrojeni w maszyny i posiadają na swoje rozporządzenie koleje żelazne, kanały i parostatki“. Zresztą i włościanina europejskiego porywa już z sobą ów prąd wędrowny. Przykładów nie potrzebujemy szukać daleko, najnowsze dzieje emigracyi ludu naszego do Brazylii są najlepszym dowodem tego, że do wędrówki ludów dostarczamy i my spory kontyngens.

Ale z badań, jakie prowadzić w ostatnich czasach poczęto nad ruchem wędrownym ludów, okazuje się, że tak z Galicyi, jak z W. ks. Poznańskiego i z Królestwa opuszcza co roku pewna liczba mieszkańców rodzinne swe strony i udaje się na tymczasowe zarobki w kopalniach w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, albo też w niektórych fabrykach i fermach tamecznych. Roczny zarobek prostego robotnika wynosi tam od 300 do 400 dolarów (od 800 do 1000 zł.), więc po kilku latach wraca wychodźca niekiedy z dość znaczną sumą. Liczba takich wychodźców wynosi u nas kilkaset osób rocznie. O ile wolno sądzić, zwyczaj ten w Poznańskiem znalazł grunt, jeszcze podatniejszy. Źródła urzędowe amerykańskie o tym ruchu najszczegółowiej opisują te stosunki. „Mam przed sobą około 50 młodych parobków, powracających ze Stanów Zjednoczonych (rzecz dzieje się w Bremie).

Po raz czwarty czy piąty zamierzają znowu wrócić do Ameryki. Mają swego przywódzcę, zajazd, który przyjmuje u siebie tego przywódzcę, daje im samem schronienie całej tej gromadzie. Wszyscy kilka razy byli za wodą z nim. Gromada ta udawała się dawniej do Holandyi, gdzie pracowali w cegielniach, związana zawartym uprzednio kontraktem. Dzisiaj woli jeździć na zarobek do Stanów Zjednoczonych. Są to Polacy z Poznańskiego i Galicyi, ludzie prości młodzi i zdrowi. Zgodzili się do robót w Stanach Zjednoczonych na warunkach dogodniejszych, aniżeli w holenderskich cegielniach. Zebrawszy znaczną sumę pieniędzy w Stanach Zjednoczonych, powracają do kraju co jesieni i pozostają w domu, dopóki z nadchodzącą wiosną nie zjawi się zapotrzebowanie w Ameryce na ich pracę. Do Bremy podróżują czwartą klasą za zniżoną taryfą. Nawet przy niskim zarobku mogą oszczędzać, karmiąc się wieprzowiną i suchym chlebem i będąc niebezpiecznymi współzawodnikami dla wyrobników amerykańskich.“

Powyższy opis, dotyczący ludności, jeszcze bardzo mało porwanej przez wir koczowniczy naszej epoki, dobrze przedstawia stosunki, jakie wiek maszyny powołał do życia. Ludność, która od wieków, od praojców siedziała na tym samym zagonie i po za jarmarkiem sąsiedniego miasteczka lub wieżyczką swego kościoła parafialnego nie widziała dalszych okolic, poczyna udawać się na kilkomiesięczny zarobek het gdzieś za morze!

Ale te masy ludzkie, przerzucane z miejsca na miejsce, są zaiste olbrzymie, i owa sławna w dziejach w wieku Vym do VIIgo wędrówka ludów w porównaniu do teraźniejszej, jest jedynie strumykiem. W czasie lat 1871 do 1887 wyszło z Europy do samych tylko Stanów Zjednoczonych na stałe tam osiedlenie się z górą pięć milionów osób, t. j. dziesięć razy więcej aniżeli w owej z Vgo wieku wędrówce dawnej. W wspomnianej epoce 15 lat, z W. Brytanii wywędrowało do dwóch milionów, z Niemiec niewiele mniej. Lecz potok emigracyjny nietylko wlewa się do Stanów Zjednoczonych. Do Argentyny w przeciągu nader krótkiego czasu, od 1885 do 1888, przybyło do 500.000 wychodźców; do Urugwaju około 100 tysięcy; do Brazylii około półtorasta. W tym samym trzyletnim przeciągu czasu Australia i Nowa Zelandya otrzymały z Europy przeszło milion nowych mieszkańców. Są to główne upusty emigracyi, o mniejszych nie wspominam.

Atoli cyfry powyższe dają nam nader słabe pojęcie o istotnem napięciu nowoczesnej „wędrówki ludów“, gdyż dotyczą osób, jedynie zupełnie zrywających z krajem ojczystym. Liczba jednak tych, którzy tylko tymczasowo wyjeżdżają, jest bezwarunkowo o wiele znaczniejsza. W Rosyi, dzięki kontrolowaniu paszportów na granicy, statystyka posiada w tej mierze materyał wiarogodny. Otóż w roku 1888 wjechało w granice tego państwa za paszportami 278 tysięcy osób i 175 tysięcy poddanych rosyjskich, za biletowemi biletami [illegible] około milion sto tysięcy osób (wśród nich 400 tysięcy poddanych), wyjechało za paszportami 380 tysięcy, za biletami krótkoterminowemi 1,066.000.

Rozumie się, ruch ten daje zaledwie słabe wyobrażenie o rozmiarach przenoszenia się ludzi w tych wszystkich przodujących ekonomicznie krajach. Mamy nawet jasno wytknięty kierunek jednego z potoków wędrownych — zarobkowego. Poznańczyk i Szlązak wyrzucają skutkiem taniości swojej pracy robotnika westfalskiego i saskiego, ten — wyrobnika z okolic Drezna, Berlina i t. d., wyrobnik niemiecki zaś czyni to w Anglii, usunięty przez Włochów. Inny prąd wylewa do Francyi i Szwajcaryi, inny w Czechach i przez Wiedeń lub Lipsk, opiera się o Amerykę i t. d.

Wraz z wzmaganiem się tej wędrówki ludów, a trzeba przyznać, że wzrasta ona w liczebność z każdym rokiem, ukazują się w życiu społecznem nieznane dotychczas zagadnienia i kwestye. O niektóre z nich, związane z przenoszeniem się ludności wewnątrz kraju, wypadło nam już potrącać z powodu projektów niemieckiej rady związkowej, mających na widoku ograniczenie wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce. Natomiast winniśmy się zwrócić do niedomagań, wywołanych przez tak zwaną emigracyę, to jest: opuszczanie kraju na zawsze. Sprawa ta dzisiaj poczyna przybierać taki kierunek, że może wywołać poważne zmiany w prawie międzynarodowem i niemal nie schodzi z porządku dziennego.

Świeżo parlament Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki uchwalił obostrzenie praw wyjątkowych przeciw Chińczykom, a w izbie gmin angielskiej czyniono namiętne interpelacye z powodu wzrostu liczby emigrantów żydów; we Francyi istnieje projekt powstrzymania napływu cudzoziemców. Jednocześnie z powodu nadużyć, popełnianych w imieniu rządów: brazylijskiego i argentyńskiego — nadużyć, których skutki poczuliśmy w naszej gorączce brazylijskiej, w Niemczech wystąpiły władze związkowe z projektem kontroli nad agenturami wychodczemi.

Wszystko to są projekta do ustaw stworzone niedawno, lub d e b a t y w ciałach parlamentarnych przeprowadzone w tym roku. Świadczą one, że wędrówka ludów zaczyna już takie przybierać rozmiary, iż jednych zaczyna niepokoić przeludnieniem, drugich przerażać wyludnieniem. Staje tedy przed nami fakt nowy w życiu społecznem, fakt, który był na początku naszej chrześcijańskiej ery i wtedy tak niesłychane w życiu Europy wywołał przewroty, że zamknął jednę cywilizacyę, a drugą otworzył. Czy teraźniejszej wędrówki ludów jest także takie przeznaczenie? Któż na to z współczesnych odpowiedzieć może!?

Kronika.

Lwów 8 czerwca.

Mianowania. P. Minister oświaty zamianował p. Antoniego Stefanowicza profesorem szkoły realnej we Lwowie, p. Emila Bernhardta profesorem szkoły realnej w Stanisławowie, p. Ad. Arendta nauczycielem gimnazyum w Drohobyczu.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeznaczył komisarza powiatowego Jakóba Sokołowskiego, pełniącego funkcye kierownika zarządu gminnego w Dobromilu, do służby przy starostwie w Gródku.

P. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Zdzisława Stradiota z Kolbuszowy do Sambora, oraz praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Tadeusza Piątkiewicza ze Lwowa do Tarnopola, Wiktoryna Rydla ze Lwowa do Mielca, Jana Smołuchę z Mielca do Starego Miasta, Wiktora Makowieckiego z Sokala do Borszczowa, Kazim. Jaworczykowskiego z Bóbrki do Kamionki Strumiłowej, Ludwika Casparyego ze Lwowa do Bóbrki, Józefa Zbyszewskiego ze Lwowa do Tarnobrzegu, dra Stanisława Piekarskiego ze Lwowa do Krosna, Kazimierza Waydowskiego z Sambora do Łańcuta, Józefa Schoenetta ze Lwowa do Limanowy, oraz Józefa Woronieckiego z Tarnopola do Lwowa, przydzielając go do służby przy starostwie lwowskiem.

P. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów: Karola Michla z Gródka do Bohorodczan i Kornela Strassera z Bohorodczan do Horodenki.

Pierwsze posiedzenie komitetu organizacyjnego wystawy krajowej, która ma się odbyć w roku 1894 we Lwowie, utworzonego w łonie krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców, odbędzie się dziś w środę 8 bm. w wielkiej sali ratuszowej o godzinie 7 wieczorem.

Do prezydenta miasta p. E. Mochnackiego, udała się wczoraj deputacya Sokołów czeskich, z podziękowaniem za serdeczne przyjęcie, jakiego doznali Czesi ze strony gminy miasta Lwowa.

Hołd Czechów dla Kościuszki. Najmilszym bez wątpienia objawem z pobytu Czechów w kraju naszym będzie złożenie przez nich wieńca na grobie Kościuszki w podziemiach wawelskich. Uroczystość ta ma się odbyć dzisiaj. Wieniec ten nadesłany wczoraj przebywającym we Lwowie Czechom, zrobiony jest z zasuszonych białych kwiatów górskich, a na szarfach czerwono-białych jest napis czeski: „Polskiemu bohaterowi — Cześć od Sokołów 8/6 1892“.

Z prasy. W Krakowie przestał wychodzić *Przewodnik bibliograficzny* wydawany przez dra Władysława Wisłockiego. Powód zawieszenia wydawnictwa jest ten, że cenzura rosyjska zabroniła prenumerować *Przewodnik* w Królestwie, co spowodowało ruinę tego pożytecznego pisemka.

Dla Szląska Podczas bankietu który się odbył przed dwoma dniami w lwowskiem kasynie miejskiem, zebrano dla instytucyj narodowych na Szląsku 236 zł. 07 ct. Kwotę tę przeznaczono po połowie dla Domu narodowego i dla Macierzy szląskiej w Cieszynie.

W sprawie Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów. Dnia 3. czerwca odprawiono w kościele N. P. Maryi Śnieżnej dwa nabożeństwa, jedno za żyjących członków i dobrodziejów Towarzystwa, a drugie żałobne za dusze zmarłych członków. W ostatniem wzięło udział 9 kapłanów, którzy odśpiewawszy przy katafalku wigilie, kolejno po 3 równocześnie odprawiali msze św.

Dnia tego wieczorem odbył wydział Tow. posiedzenie, z którego podajemy sprawozdanie o kwestyach ważniejszych.

1) Przychód w ogóle wynosi dotąd 3250 złr. 84 ct., zaś rozchód ogólny, włącznie z kosztami założenia wynosi 275 złr. 60 ct. Zapobiegliwość prezesa i ofiarność sekretarza, złożyły się na to, iż koszta założenia wypadły zadziwiająco nisko.

2) Członków rzeczywistych liczy Tow. 148 z 302 udziałami; wspierających 13, wszyscy z decyzyi lwowskiej; dobrodziejów 7, w tych 6 z dyecezyi lwowskiej a 1 z dyecezyi krakowskiej.

3) Uchwalono na przyszłość odprawiać nabożeństwo żałobne z katafalkiem zaraz po zgonie każdego członka a nadto corocznie po dwa nabożeństwa o 3 mszach św. za żyjących i zmarłych członków i dobrodziejów. Osobno też nabożeństwa odprawiać się będą na intencyę, wskazaną przez zapisodawców.

4) Od członków, którzy w pierwszem półroczu nie uiszczą w całości swoich wkładek postanowiono w myśl §. 4 pobierać 6% zwłoki, a to z tej słusznej przyczyny, iż pomijając ten rygor, Towarzystwo narażałoby się corocznie na utratę co najmniej około 100 złr. odsetek. Norma ta zastosuje się też do nowych członków.

5) W myśl zasadniczych postanowień statutów działalność delegatów powinna się rozpocząć najpóźniej we wrześniu r. b. Celem pomnożenia liczby 12-tu delegatów, wybranych na walnem zgromadzeniu założycieli Towarzystwa, poruczono Dyrekcyi, aby najpóźniej w pierwszych dniach sierpnia zarządziła wybory uzupełniające. Sposób przeprowadzenia tych wyborów i nazwiska kapłanów, uproszonych do tego celu z poszczególnych lub połączonych w jeden okręg wyborczy dekanatów i dyecezyi podamy swoim czasie. Zwraca się uwagę P. T. kapłanów z innych dyecezyi, aby jeśli chcą na zgromadzeniu mieć pokaźniejszą liczbę swoich przedstawicieli, pospieszyli się z przystąpieniem do Tow. a to tembardziej, iż później będą uciążliwsze warunki przyjęcia tak ze względu na wysokość opłaty wpisowego jako też ze względu na osobistą kwalifikacyę.

Wycieczka Sokołów do Podhorzec. Wycieczka do Podhorzec jako ostatni punkt programu uroczystości sokolskiej odbyła się wczoraj. Około 1000 osób wyruszyło wczesnym rankiem z dworca na Podzamczu. W liczbie zebranych byli Wielkopolanie niemal wszyscy, Czechów zaś tylko trzech. Wycieczkowiczom towarzyszyła kapela „Harmonii“. W Ożydowie u bramy tryumfalnej, na przybycie gości zbudowanej, powitał przybyłych konny oddział złoczowskiego Sokoła. Z Ożydowa ruszono 230 podwodami do Oleska, gdzie czekała na Sokołów znowu brama tryumfalna. Po zwiedzeniu zamku w Olesku, ruszono do Podhorzec, tam znów oczekiwali przybyłych z powitalnem słowem Sokoli złoczowscy pp. Krobicki i Dębicki, imieniem Lwowian odpowiadał im dr. Czarnik. Przy zwiedzaniu zamku w Podhorcach było trochę zamięszania i nieporządku, co było niemal nieuniknionem wobec tak znacznej liczby zwiedzających, zwłaszcza, że nie było nikogo, ktoby zwiedzanie należycie zorganizował. Do Lwowa powrócono o godzinie 11 wieczorem.

Z Wiśniowczyka piszą nam: Sędzia powiatowy Mogilnicki widząc ubóstwo ludu tutejszego, niemogącego zdobyć się na odbudowanie starej walącej się cerkwi, złożył na ten cel hojny datek ofiarując 200 zł. na kupno wapna. Ludność tutejsza obu obrządków składa mu za ten dar publicznie „Bóg zapłać“.

† Ks. Seweryn Wojnowski. Kapłan ten, o którego zgonie donieśliśmy przed kilku dniami, był przed kilkunastu laty proboszczem unickim na Podlasiu, skąd go Moskale z całą rodziną wywieźli na Sybir. Tam przebywał przez lat siedm, zajmując się fabrykacyą mydła, a w wolnych chwilach pisywał bezustannie listy do dostojników moskiewskich, przedstawiając im wyrządzone mu krzywdy i nędzę swojej rodziny. Wytrwałość ta nie pozostała bez skutków, bo najpierw uzyskał skromną pensyjkę, a następnie zupełne uwolnienie. Po przebyciu ciężkich nieszczęść i niezliczonych prześladowań, przybyła cała rodzina do Galicyi, i ks. Wojnowski otrzymał najpierw skromną parafię w powiecie turczańskim, a przed dwoma laty, dał mu szanowny obywatel p Adam Obertyński prezentę na opróżnione probostwo w Nowemsiole, w powiecie żółkiewskim. W zeszłym tygodniu powołany do włościanina chorego na tyfus plamisty, zaraził się tą chorobą i padł jak żołnierz na polu bitwy. Śp. ks. Seweryn Wojnowski był człowiekiem rzadkich cnót obywatelskich i towarzyskich, które mu jednały serce każdego, kto choćby tylko raz z nim się spotkał. Śmierć jego dotknęła więc nietylko jego własną rodzinę, ale i całą okolicę, gdzie śp. ks Wojnowski cieszył się we wszystkich warstwach społeczeństwa prawdziwą miłością i szczerem poważaniem tak ze strony Rusinów jak i Polaków. Był to bowiem prawdziwy męczennik za wiarę katolicką i narodowość ruską.

Wystawa róż, kwiatów i napoi owocowo-miodowych. Przy sposobności mającej się zebrać w miesiącu czerwcu rb. Rady Ogólnej „Zjednoczonego galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa“, postanowił Zarząd Centralny tego Towarzystwa urządzić wystawę róż, roślin ozdobowych i pokojowych, tudzież napoi owocowo-miodowych we Lwowie.

Korzyści jakie z tej wystawy dla kraju naszego wyniknąć mogą, są znaczne, gdyż za róże, kwiaty, rośliny ozdobne i napoje wysyłamy dotąd wiele grosza za granicę, a mamy to silne przekonanie, że wystawa ta okaże, iż także u krajowych producentów można z dobrym skutkiem odnośne potrzeby zaspokajać.

Z powodu nie dającego się z góry przewidzieć czasu najobfitszego kwitnienia róż w tym roku, ogłosimy termin otwarcia wystawy dopiero tydzień, lub dwa tygodnie naprzód, w każdym jednak razie wystawa ta odbędzie się w drugiej połowie czerwca rb.

W sprawach tak wystawy jak Towarzystwa dotyczących należy się odnosić do sekretarza Towarzystwa: Stan. Lachowskiego, Lwów, ulica Poniatowskiego nr. 1.

Aresztowanie Przed kilku dniami aresztowały władze rosyjskie w Wołoczyskach studenta uniwersytetu krakowskiego Nawestiuka, który chciał przewieść do Rosyi broszury socyalistyczne.

Wystawę obrazów sprowadzonych na zjazd „Sokołów“, przedłuża Zarząd Towarzystwa sztuk pięknych jeszcze na 6 dni

Lapsus linguae. Dzienniki ruskie notują, że p. prezydent Mochnacki, przemawiając do „Sokołów“ na Strzelnicy, rzekł: „Polacy przez długie wieki byli przedmurzem chrześcijaństwa w obec napadów dzikich hord Turków, Tatarów i *Kozaków*. Był to oczywiście *Lapsus linguae*, chociaż swoją drogą historya zapisała mnóstwo takich faktów, w których Kozacy nie składali dowodu, że są chrześcijanami, owszem dorównywali w dzikości Turkom i Tatarom.

Budowę koszar w Żółkwi oddano spółce budowniczej pp. Ziembickiego i Zagórskiego za cenę około 470 000 złr.

Zaręczyny, W pierwszy dzień Zielonych świątek w domu państwa Władysławowstwa Miłkowskich w Krakowie, odbyły się zaręczyny ich córki panny Maryi Lilli Miłkowskiej z p. porucznikiem Tomaszem hr. Łubieńskim, synem śp hr. Pawła i Maryi z hr. Łubieńskich.

Hermann Kövess de Kövesshasa, major 26 pp, zaręczył się z Eugenią bar. Hye-Glunek, córką tajnego radzcy i byłego ministra.

Ze Złoczowa piszą nam: Tutejszy „Sokół“ jest najmłodszym ze wszystkich Sokołów galicyjskich, bo zawiązany został dopiero 15 marca rb. za inicyatywą p. Leona Krobickiego, zasłużonego już w Galicyi około rozwoju idei sokolskiej. Wszystkich członków liczy nasz „Sokół“ 88 — a 23 druhów ma już strój sokolski.

Zarząd stanowią: przewodniczący L. Krobicki, zastępca J. Karabiński, — skarbnik Fr. Ksaw. Dębicki, sekretarz A. Misky; wydziałowi: J. Łysiak, dr. L. Heyne, E. Schäffer, dr. E Zaleski; zastępcy: J. Gay, J. Grabski i dr. E. Kołaczkowski Rewidenci: Ks. Jaroszewski i J. Grabowski.

Młode to pisklę ma już fundusz na budowę sali w kwocie 115 złr., a na sztandar 28 złr. — Ćwiczenia odbywają się w sali gimnazyalnej. Naczelnika dotychczas nie ma — a założycielem jak i duszą naszego „Sokoła“ jest niezmordowany nasz druh i prezes L. Krobicki“.

Z Czudca piszą nam: W pierwszy dzień Zielonych Świąt około godz. 6-tej wieczór, nawiedziła biedne nasze miasteczko straszna nawalnica deszczowa w połączeniu z gradem i piorunami. Szczególnie ucierpiała jedna część miasta, położona nad małą rzeczką, która jednakże wskutek ogromnej masy wód spadających z pagórków i z powodu, że kilka wyrwanych przez nawalnicę drzew, zatamowało górne koryto rzeczki, wezbrała gwałtownie i przerwawszy zapory, pędząc z nieprzepartą siłą rozlała się szeroko po okolicznych polach i ogrodach, niszcząc w jednej chwili, zamulając i zabierając ze sobą plon tegoroczny jedyną może podstawę bytu biednych mieszczan. Siła potężnego żywiołu była tak wielką, że w kilku domach powyrywała podwaliny, w innych całą ścianę. — Fala porywała ze sobą i unosiła sprzęty, naczynia a czego nie uniosła, to zamuliwszy i zamoczywszy uczyniła bezużytecznem. Sterczące jeszcze tu i ówdzie resztki parkanów, płotów, wyrwane tu i ówdzie koły i belki wśród nich walające się, połamane sprzęty domowe dają obraz grozy i zniszczenia, a chociaż tylko jedna część miasteczka ucierpiała, szkoda mimo to wynosi przeszło 2 tysiące złr. Pola dworskie również silnie ucierpiały, z ludzi jednakże nikt życia nie stracił, coby przy takiem zamięszaniu łatwo się stać mogło.

Nowa cerkiew. Z Żurowa donoszą do *Dila* o poświęceniu kamienia węgielnego pod nową cerkiew, które odbyło się tam 19 z. m. Ludu wiejskiego zebrało się na tę uroczystość bardzo wiele, pomimo niepogody, a z okolicznych siół przybyły procesye. W miejscowym kościółku polskim odprawiono mszę św. na intencyę nowego domu bożego, poczem w sali szkolnej odbył się obiad dla duchowieństwa i inteligencyi miejscowej i okolicznej. W Żurowie nie było przez 74 lat ruskiej cerkwi.

Grafologię, nową zabawę towarzyską, postanowił wstawić komitet festynu akademickiego w program. W tym celu uprasza o nadsyłanie prób pisma z podpisem pseudonimem pod adresem: „Biuro komitetu festynu na rzecz Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej (Rynek 36, II p.) dla grafologa“. Odpowiedzi listowne tak na te pytania, jak i na podawane na samym festynie (12 czerwca na górze Zamkowej) udzielać będzie grafolog podczas festynu.

Z Podhajec otrzymujemy następujące pismo, jako odpowiedź na umieszczoną w nr. 129 naszego pisma korespondencyę z Wiśniowczyka p. t. „Smutne stosunki“.

Szanowny korespondent z Wiśniowczyka najzupełniejszą ma słuszność utyskując na opłakane stosunki sanitarne w Wiśniowczyku (w powiecie Podhajeckim), na brak lekarza w miejscu — brak apteki, wody etc. Najzupełniej to zapatrywanie podziela tutejsze starostwo i w sprawach tych o ile tylko możliwem poczyniło kroki, ale nawet sprawy te w granicach własnej kompetencyi załatwiło stanowczo, mając niejedną trudność do zwalczenia i tak: co do apteki nadano już koncesyę, której ostateczne rozstrzygnięcie przez namiestnictwo wkrótce nastąpi a dotyczący kandydat aptekę otworzy, co zaś do lekarza to sprawa — mówiąc nawiasem — dla Wiśniowczyka bardzo ważna, również jest w toku i jak się Szan. korespondent z aktów Starostwa Podhajeckiego przekonać może, przedłożono tak Namiestnictwu jakoteż Wydziałowi krajowemu gotowy projekt podziału powiatu na okręgi sanitarne i postanowiono obsadzić jeszcze w roku bieżącym okręg Wiśniowczyk wcielając do niego około 11 najbliższych gmin z siedzibą lekarza w Wiśniowczyku. Co się zaś tyczy studzien, i tę sprawę wzięło Starostwo nasze gorliwie w ręce — brak bowiem dobrej wody dotkliwie czuć się daje nie tylko w Wiśniowczyku, który ma przynajmniej rzekę Strypę (aczkolwiek z nader lichą wodą) ale innym gminom, gdzie ani studzien ani rzeki nie ma, tylko zanieczyszczona sadzawka, jak w gminie Uwsie, i kilku innych, a w tutejszym powiecie tylko 2 studniarzy zawodowych mamy do dyspozycyi, nie podobna przeto na raz na wszystkich punktach kopaniu studzien podołać. Na ile to zaś natrafia trudności tak finansowych jakoteż i innych zawisłych od ciemnoty włościan i braku należytego pojmowania przez nich tej sprawy, to raczy szan. korespondent przejrzeć akta dotyczące kopania studni w Złotnikach i Buskanowie a przekona się, iż nie tylko Krakowa w jednym dniu nie zbudowano — ale i melioracye sanitarne wymagają u nas w kraju czasu wielei energii ze strony władz, natrafiają bowiem na opór nieprzełamany i to właśnie ze strony tych, o których zdrowie i życie głównie się rozchodzi.

Raczy przeto szanowny korespondent przyjąć to wyjaśnienie ze strony najkompetentniejszej z tem nadmienieniem, iż korespondencyę jego uważamy za głos męża dbałego o dobro swych współobywateli a żądaniom jego wkrótce stanie się zadość — lecz jeszcze trochę cierpliwości! — *Paulatim summa petuntur.*

Dr. Zygmunt Dzikowski
c. k. lekarz powiatowy.

W sprawie „Szkoły mleczarskiej“ w Łoszniowie otrzymujemy następujące pismo.

Wyczytawszy w *Przeglądzie* z dnia 4 czerwca b. r. Nr. 128 artykuł pod tytułem „Szkoła mleczarska bez uczniów“ upraszam o sprostowanie fałszywych faktów, na których się korespondencya opiera:

1) Jednomiesięczny kurs mleczarski w Łoszniowie urządzony został przez tarnopolski oddział ck. gal. Towarzystwa gospodarskiego nie dla rozpowszechnienia, jak twierdzi korespondencya, wśród ludu wiejskiego znajomości mleczarstwa, bo to byłoby w tutejszych stosunkach bezowocnem, lecz dla wykształcenia personalu, który mógłby z większym niż dotychczas pożytkiem pracować w istniejących już lub założyć się mających mleczarniach dworskich. Kto wie, że u nas ważna ta gałęź gospodarstwa wiejskiego, wymagająca przedewszystkiem czystości, spoczywa w ręku pachciarzy — żydów, nieraz głównie z powodu braku odpowiednich ludzi, którymby prowadzenie gospodarstwa nabiałowego poruczyć można, ten uzna ważność inicyatywy oddziału tarnopolskiego w tym kierunku.

2) Co się tyczy ustępu korespondencyi, w którym zaznaczono, że „najlepsze intencye na nic spełzną, bo nie pomyślano o tem zawczasu, by postarać się o uczniów,“ to także mija się z prawdą, nie tylko bowiem oddział tarnopolski Towarzystwa gospodarskiego postarał się o uwiadomienie interesowanych, lecz nic nie zaniedbał, co potrzebnem było do praktycznego przeprowadzenia nauki. Kto zna nasze stosunki ten oceni zasługi w tym kierunku p. J. Viviena, prezesa oddziału jak również p. Janickiego. Dzięki tym staraniom i zabiegom, korzysta obecnie z nauki mleczarstwa 8 osób, co w obec przeważającej do dziś dnia w tej części kraju produkcyi czysto rolniczej, może być nazwane dobrym rezultatem. Większa ilość uczniów nie byłaby nawet pożądaną, bo w jednym miesiącu nie mogłaby się wykształcić w gałęzi gospodarstwa, w której przeważnie przy osobistem praktycznem wykonywaniu prac, nabycie pewnej wprawy jest możliwem. Nawet z samego początku było nie dwóch — jak chce korespondent — lecz trzech uczniów.

3) Ustęp „sprowadzono nauczycieli p. Biedronia i jego żonę“ także nie zgadza się z faktycznym stanem rzeczy, bo nikogo więcej oprócz niżej podpisanego do nauki nie sprowadzono, a w szczególności mej żony, o której istnieniu od korespondenta po raz pierwszy się dowiedziałem. Z całej korespondencyi przebija źle upozorowana niechęć przeciw kursowi i taka nieznajomość stosunków, że jest widocznem, że korespondent mylnie został poinformowany przez osobę, dla której widocznie kurs mleczarski jest solą w oku. Może jednak osobiście korespondent przekonać się ile jest prawdy w jego twierdzeniach przybywszy na przykład w którymkolwiek dniu do Łoszniowa a szczególniej w dniu 14 b. m., w którym odbędzie się egzamin z uczniami kursu mleczarskiego.

Kto wie, jak u nas trudno o inicyatywę obywatelską w dobrej sprawie, kto wie z jakimi u nas przeciwnościami walczyć się musi, zanim zrobi się krok naprzód w jakimkolwiek kierunku, ten nie będzie szerzył apatyi i zniechęcenia przez umieszczanie w pismach podobnych, na mylnych informacyach osnutych korespondencyj. Gdyby nawet urządzenie lub obesłanie kursu jak każda rzecz ludzka, przedstawiała pewne braki, to jeszcze nie upoważnia to nikogo, do występowania przeciwko ludziom, którzy z poświęceniem czasu a nawet i mienia chcą pracować nad rozwojem gospodarstwa w naszym kraju, zwłaszcza, że jestto pierwszy kurs mleczarski w Galicyi.

Upraszając o umieszczenie tego sprostowania w łamach *Przeglądu* pozostaję z szacunkiem *Jan Biedroń* kierownik I mleczarskiego kursu w Łoszniowie p. Mikulińce.

Sokoli czescy opuścili miasto nasze wczoraj popołudniu pociągiem kuryerskim Na dworcu żegnała ich licznie zebrana publiczność, panie darzyły ich kwiatami. Kiedy pociąg ruszył, dr. Pippich wychylił się z wagonu i zawołał gromkim swym głosem „Niech żyje Polska“; z peronu odpowiedziano pozdrowieniem „Na zdar“ i deszczem kwiatów.

W wiecu radykałów ruskich, który się odbył wczoraj w Stanisławowie, wzięło udział około 800 uczestników. Obradami kierował poseł na Sejm dr. Okuniewski. Wiec narad swych nie doprowadził do końca, gdyż komisarz starostwa p. Jarosz rozwiązał zgromadzenie.

Majówkę pod przewodnictwem profesorów urządzono dnia 2 b. m. w lwowskiej szkole realnej. Zabawy, ćwiczenia gimnastyczne i gry Towarzyskie wypełniły dzień cały. Młodzieży towarzyszyła kapela „Harmonii“. Późnym wieczorem przy dźwiękach melodyj narodowych wróciła młodzież do miasta.

Zjazd postępowej młodzieży słowiańskiej drugi z rzędu, rozpoczął swe narady onegdaj we Wiedniu. Na zjazd przybyło około 30 delegatów. Przed przystąpieniem do uchwał, delegaci zdawali sprawę z czynności młodzieży w roku ubiegłym. Zebrani wysłali także telegramy na uroczystość „sokolą“ we Lwowie i w Nancy.

W Zakopanem wybuchł 3 b. m. groźny pożar na Krupówkach przed pocztą. Spłonęły cztery domy, mianowicie jeden dom hr. Zamoyskiego, jeden p. Ostrowskiego fryzyera i dwa domy włościanina Wali.

Gości bawi już w Zakopanem około 300. Sezon letni, sądząc po liczbie wynajętych mieszkań, zapowiada się dobrze. Z tegorocznych ulepszeń należy zanotować założenie przez hr. Zamoyskiego bazaru, który robi ogromną konkurencyę żydowskim sklepom. Ukończono już także szosę do Jaszczurówki.

Do charakterystyki naszych współobywateli wyznania mojżeszowego otrzymujemy ze sfer sokolich uwagę, że podczas ćwiczeń jubileuszowych można było wszystkich pp. izraelitów zajmujących płatne miejsca, policzyć na palcach, natomiast za baryerami gdzie wolno było bezpłatnie przyglądać się ćwiczeniom, zeszło się tyle żydowstwa, iż straż obywatelska z wszelką trudnością zdołała utrzymać porządek. Tak samo przez kilka dni ostatnich, kiedy na boisku gimnastycznem odbywały się wieczorem próby popisu, żydzi stanowili dziewięć dziesiątych spektatorów i mieścili się w lożach i w krzesłach, bo to nic nie kosztowało. Tak to bywa zawsze; tam, gdzie trzeba wydać grosz na cel publiczny—żydów ani na lekarstwo, a gdzie spektakl, którym się można ubawić, nie uroniwszy ani centa z kieszeni — tam ich pełno.

Rodziny zamieszkałe na wsi, a życzące sobie mieć u siebie dla udzielania lekcyi dzieciom przez czas wakacyj kandydatki z wyższych kursów Seminaryum nauczycielskiego, jakoteż ukończone seminarzystki i osoby specyalnie wykształcone w muzyce — zgłosić się zechcą do biura Związku koleżeńskiego byłych uczennic Seminaryum, ulica Skarbkowska numer 39.

Teatr krakowski w r. 1891/92. Na scenie teatru krakowskiego w przeszłym sezonie, t. j. od 15 sierpnia 1891 r. do 31 maja 1892 r., odbyło się 183 przedstawień.

Dzieł scenicznych odegrano w powyższym czasie 104. Z tych oryginalnych 60; tłumaczonych 44, z których wypada tragedyj 7, dramatów 16; komedyj 62; sztuk ludowych i patryotycznych 19. Sztuk wznowionych, czyli od kilkunastu lat niegranych, zatem w nowej zupełnie obsadzie, dano 33.

Po raz pierwszy wystawiono 36 sztuk, a mianowicie: „Bawidełko“ 2 razy, „Bonuś prezesem“ 4 razy, „Chłopcy pana Cześnika“ 3 razy, „Człowiek o stu głowach“ 5 razy, „Demon miłości“ 2 razy, „Dobry numer“ 3 razy, „Dwie Eleonory“ 3 razy, Fałszywa świętość“ 2 razy, „Guzik“ 5 razy, „Kuzynek“ 4 razy, „Koniec Sodomy“ 7 razy, „Kruczek mecenasa“ 3 razy, „Lew sejmowy“ 4 razy, „Moja kuzynka“ 2 razy, „Mąż poeta“ raz, „Nowy teatr“ raz, „Ofiara miłości“ (Musotte) 4 razy, „Ojczyt o kobiecie“ raz, „Ojcze nasz“ 2 razy, „Przeszkoda“ 5 razy, „Pierwszy bal“ 8 razy, „Promyk słońca“ 2 razy, „Rycerskość wieśniacza“ 3 razy, „Reprezentant domu Miller i Spółka“ 3 razy, „Raj utracony“ 3 razy, „Roznosicielka chleba“ 4 razy, „Stadła paryskie“ 3 razy, „Słodka trucizna“ 3 razy, „Schadzka“ 7 razy, „Sprawa Clemenceau“ 5 razy, „Samobójstwo“ raz, „Wróg ludu“ 3 razy, „Wilhelm Tell“ 6 razy, „Zazdrośni“ 3 razy. Czyli oryginalnych 18 i tłomaczonych 18.

Wznowiono 33 sztuki, a te są: „Arria i Messalina“ raz, „Adrienna Lecouvreur“ raz, „Artykuł 264“ raz, „Bracia Lerche“ raz, „Dzienniczek Justysi“ raz, „Damy i Huzary“ raz, „Grube ryby“ raz, „Gwałtu, co się dzieje“ 2 razy, „Gęsi i gąski“ raz, „Hrabina Sara“ 2 razy, „Karpaccy górale“ raz, „Księżna Jerzowa“ raz, „Miód kasztelański“ 2 razy, „Mąż z grzeczności“ raz, „Małek“ raz, „Na jednę kartę“ 2 razy, „Nasi najserdeczniejsi“ raz, „Ożenić się nie mogę“ raz, „Piękne słówka“ 2 razy, „Pan Geldhab“ raz, „Pan Jowialski“ raz, Rozwiedźmy się“ 2 razy, „Ryszard III“, akt pierwszy, raz, „Syn Giboyera“ raz, „Śluby panieńskie“ 2 razy, „Starzy kawalerowie“ 3 razy, „Wigilia św. Andrzeja“ 3 razy, „Wielki człowiek do małych interesów“ raz, „Wróble“ 3 razy, „Właściciel kuźnic“ raz, „Wesołe kobiety z Windsoru“ 3 razy, „Zbudziło się w niej serce“ 2 razy. Z tych 20 oryginalnych, 13 tłumaczonych.

Z poprzedniego sezonu powtórzono sztuk 35 i tak: „Dla świętej ziemi“ raz, „Dom otwarty“ raz, „Dwie sieroty“ raz, „Gwiazda Syberyi“ 2 razy, „Honor“ raz, „Kazimierz Wielki i Esterka“ 2 razy, „Klub kawalerów“ 3 razy, „Kościuszko pod Racławicami“ 11 razy, „Konfederaci Barscy“ 2 razy, „Lorenzo i Jessyka“ raz, „Młynarz i jego córka“ raz, „Ogniem i mieczem“ raz, „Otello“ 2 razy, „Panie kochanku“ 2 razy, „Przeor Paulinów“ 2 razy, „Potop“ raz, „Pan Wołodyjowski“ raz, „Pan Damazy“ 2 razy, „Przed ślubem“ raz, „Polowanie na zięciów“ 2 razy, „Podróż po Warszawie“ raz, „Rewizor z Petersburga“ 2 razy, „Rozbitki“ 2 razy, „Robert i Bertrand“ raz, „Sprzymierzeńcy“ raz, „Stryj przyjechał“ raz,

„Teść" raz, „U wyłomu" raz, „Uriel Akosta" 2 razy, „Wesele Landszturmisty" raz, „Walka o byt" raz, „Wielkie bractwo" raz, „Wesele Figara" raz, „Wicek i Wacek" raz, „Zbójcy" raz. Z tych oryginalnych 22, tłumaczonych 13 sztuk.

Nazwiska autorów granych sztuk oryginalnych: Asnyk, Anczyc, Abrahamowicz, Bałucki, Bliziński, Brzozowski, Chęciński, Domnik, Fredro (ojciec), Fredro (syn), Gawalewicz, Grayboer, Julian z Poradowa, Korzeniowski, Kraszewski, Kościelski, Kwieciński, Kozłowski, Lubowski, Mickiewicz, Mańdeyski, Motty, Przybylski, Russkowski, Rapacki, Sienkiewicz, Sewer, Starzeński, Szober, Tetmajer, Zalewski, Zieliński. — Nazwiska autorów obcych: Augier, Beaumarchais, Blumenthal, Boucheron, Cormon, Coppée, Calvot, Daru, Daudet, Delacour, D'Ennery, Dumas, D'Artois, Dornay, Delavigne, Dancourt, Ferrari, Fulda, Gutzkow, Gogol, Ibsen, Legouvé, Labiche, Lindau, Meilhac, Montépin, Mannssant, Moslin, Normand, Ohnet, Pinero, Raupach, Raymond, Szekspir, Schiller, Sardou, Scribe, Sudermann, Valabrègue, Verga, Wilbrandt.

Na 183 przedstawień w tym sezonie występowali: Antoniewski 124 razy, Dorowski 112 razy, Dairytówna 59 razy, Feliksiewicz 89 razy, Grodzka 69 razy, Hoffmanowa 9 razy, Jejde 108 razy, Janikowski 95 razy, Kaniżyńska 77 razy, Konopka 25 razy, Koźmin 89 razy, Kłosowska 7 razy, Kopystyńska 16 razy, Niedzielski 107 razy, Paryszotówna 35 razy, Radłowski 27 razy, Ryger 33 razy, Russkowski 39 razy, Sobiesław 121 razy, Solski 127 razy, Stępowski 124 razy, Siennicka 65 razy, Siemaszko 110 razy, Śliwicki 77 razy, Trapszówna 62 razy, Winiarski 54 razy, Werner 123 razy, Wolska 117 razy, Wojnowska 99 razy, Wójcicka 88 razy, Wójcicki 95 razy, Walczak 52 razy, Wiślobocka razy, Żelazowska 45 razy, Żelazowski 81 razy, Zembińska 10 razy, Zejdowski 37 razy.

Gościnnie występowali: „Lutnia" lwowska raz, Anna Judic raz, Rudolf Bernhardt raz, Fryderyk Kreisler raz, Helena Marcello 14 razy, Kwieciński Lucyan 5 razy. — Na próbę debiutowali: Marya Gosławska raz, Wanda Bernacka raz, Sewera raz, Klementyna Wolańska raz, Bronisław Deryng raz, Jan Rychter raz. — Dobrowolnie ustąpili: Ziembińska, Głowacka, Konopka, Zejdowski, Wiślobocka. Umarli: Aleksander Zadnowski 4 listopada, Leonard Wiśniecki 3 maja. — Nowozaangażowani: Dobrytówna, Trapszówna, Paryszotówna. — Beneficyowych przedstawień było 15, na cele dobroczynne 2.

Prób scenicznych i czytanych odbyło się 422. Cały personal teatralny, oprócz służby, pomocników i orkiestry wojskowej, składał się z 95 osób.

Przez miesiące: czerwiec, lipiec i sierpień odbywać się będą przedstawienia oper, operetek i baletu, dawane przez artystów lwowskich.

Przyszły sezon teatralny 1892/93 rozpocznie się z dniem 1 września.

O pożarze, który nawiedził miasto Ulanów piszą nam ztamtąd:

W numerze 127 *Przeglądu* zamieszczono wiadomość o pożarze wybuchłym w Ulanowie, mianowicie, że ogień wybuchł w nocy — co jest zupełnie mylne, gdyż wybuchł on o 1½ po południu, w domu znajdującym się w dzielnicy oddalonej od rynku, na przeciw koszar żandarmeryi. Przyczyna ognia była ta, że chłop pobijający dach zapalił sobie fajkę — i zapałkę rzucił na strzechę. Ogień w jednej chwili wybuchł — a ponieważ od kilku dni panuje upał i dachy były suche, przeto szerzył się gwałtownie tak, że nawet z pobliskich domów nie można było wynosić. W pobliskim Rudniku, skoro tylko zobaczono pierwszy dym, zaraz zaalarmowano straż, która w 3 kwadransach była na miejscu. Droga z Rudnika do Ulanowa wynosi dobrą milę. Przybywszy na miejsce straż zastała już 3 ulice w płomieniach. O ratunku nie było mowy z powodu braku wody i ludzi. Gorąco od ognia było takie, że rzeczy na rynku będące zajęły się płomieniem. Wprawdzie San płynie zaraz za miastem, ale dojście do niego było zagrodzone płonącymi domami. Około godziny 6 udało się zlokalizować ogień.

Ulanów wprawdzie posiada straż; ale w tym czasie w lecie wszyscy zdrowi mężczyźni idą za zarobkiem „na flis", a w domu zostają kobiety, starcy i dzieci. Żandarmerya pospędzała ludzi z sąsiednich wsi. Spaliło się dwoje ludzi. Jeden z nich był to strażak ulanowski i zarazem czeladnik kowalski Nohajski z Tarnowa. Był on na dachu, który się w tej chwili zapadł i zawalił się razem z nim i wpadł do zamkniętej komórki bez okna tylko z żelaznemi drzwiami; drzwi te jednak tak mocno były zabite, że ludzie rąbali siekierami i nie mogli nawet deski ruszyć — i w końcu pod zawaryszczeniem ognia i dymu musieli sami życie swoje ratować.

Drugim nieszczęśliwym, który postradał życie w płomieniach, był chłopak 6-letni, chorowity, którego matka odjechała, gdyż była wezwana do chorego syna w Rzeszowie. Nazywał się Marcin Zaremba.

Ogółem spaliło się 104 domów mieszkalnych i dużo zabudowań tak, że można liczyć na 400 zabudowań. Przez rozebranie stajni szkoły ocalono kościół. Jest to już w przeciągu 10 lat trzeci pożar u nas. Przed 3 laty także w przedmieściu żydowskiem spaliły się 3 kamienice; pozostałe zamieszkałe przez ludność chrześcijańską.

Tym razem straty wynoszą 200.000 zł. a 300 rodzin jest pozbawionych dachu. *J. Adjag.*

Muzyka wojskowa grać będzie dziś we środę (8go czerwca) przed gmachem Namiestnictwa. Porządek produkcyi o godzinie wpół do 6.

Ofiary. Dla biednej rodziny zamieszkałej przy ulicy Słodowej liczba 10, otrzymaliśmy od p. B. R. z Turówki 5 złr., od księdza Lipińskiego z Ameryki 6 złr., od p. Bohdanowicz ze Lwowa 5 złr.

Razem z wykazanemi w poprzednich numerach 35 złr. 60 cnt.

Zmarli. W Krakowie zakończyła życie śp. Eugenia z baronów Larissów Jaunszkiewiczowa, wdowa po dobrze znanym przyjacielu Mickiewicza. Niegdyś dom Jaunszkiewiczów w Paryżu był ogniskiem tamtejszej kolonii polskiej, około którego skupiały się najlepsi i najznakomitsi z emigracyi naszej. Śp. Jaunszkiewiczowa umiała je ożywić swoją niezwykłą inteligencyą, dowcipem, darem opowiadania i wymownością. Pod koniec życia osiadła w Krakowie, gdzie umarła, mając lat 78.

Temperatura. Termometr + 14° R. Barometr, 758°. Spada. Przez całą noc padał deszcz; dziś padał chwilami także.

W miesiąc po ślubie.

Młoda gospodyni strofuje kucharkę:

— Moja Kasiu, czego ty daremnie czas tracisz na płukanie ryb w wodzie. Przecież przez całe życie żyły w wodzie.

Korespondencya Administracyi. WP. *J. Zaniewski, aptekarz w Frysztaku.* Kończy się dnia 30 czerwca r. b.

WP. *A. Ch.* Nie otrzymaliśmy żadnego listu pod napisem: „*Gorzelnik*".

Teatr. Dziś we środę (8go czerwca) w teatrze letnim przedstawienia nie będzie. — Jutro w teatrze letnim o godzinie wpół do 8 wieczorem: „Otello", tragedya w 5 aktach W. Szekspira, przekład J. Paszkowskiego. Siódmy gościnny występ p. Józefa Kotarbińskiego, reżysera i artysty teatrów warszawskich.

Literatura i Sztuka.

* **Koncerta.** W piątek odbył się w kasynie mieszczańskiem koncert znanego i cenionego pianisty p. W. Czerwińskiego. Koncertant odegrał Beethovena sonatę appassionatto, Mendelsohna-Liszta Marsz weselny ze „Snu nocy letniej", Schumanna „Waldscenen" i kilka mniejszych utworów własnej kompozycyi. Wykonanie nacechowane było siłą i temperamentem i musiało wywrzeć wrażenie mimo gorąca, jakie w sali panowało.

W koncercie brała udział orkiestra 30 p. p. i wykonała z wielką precyzyą uwerturę z „Cavalleria rusticana" Mascagni'ego tudzież bardzo piękny wstęp do opery „Rusałka" Czerwińskiego i tegoż autora wdzięczny polonez „3 Maja".

Do uprzyjemnienia koncertu przyczynili się pp. Sack i Szymański. P. Sack, którego piękny głos ma wielu bardzo zwolenników i tym razem wywiązał się ze swego zadania bardzo dobrze. Oklaskiwano go gorąco. P. Szymański barytonista zdolny i obdarzony pięknym głosem również niemałem cieszył się powodzeniem.

W poniedziałek odbył się wielki koncert na fundusz pomnika Szopena. Brały w nim udział bardzo dobre siły miejscowe, tudzież p. Domaniewski, pianista z Krakowa. Dobre chęci aranżera, p. Niewiadomskiego, zostały wynagrodzone, gdyż koncert zrobił pod względem artystycznym doskonałe wrażenie, a także dochód kasowy, o ile wiedzieć można 400 zł., nie pozostawia wiele do życzenia i posunie sprawę budowy pomnika, przezeń zainicyowaną i gorąco popieraną, o wielki krok naprzód.

Znaczną część programu wypełniły wyborne produkcye „Lutni"; koło nich grupowały się popisy innych wykonawców i składały się ogółem na całość zajmującą. P. Domaniewski przedstawił się nam jako pianista o wielkiej nadzwyczaj technice, panujący nad instrumentem z łatwością i pewnością nie do opisania. Rzeczy brawurowe wypadały w jego wykonaniu nadzwyczaj plastycznie i jasno pod względem rytmu i nawet w najtrudniejszych ustępach nie zachwiały się w pewności i energii tempa.

P. Pawlikowówna odśpiewała z uczuciem i ze zrozumieniem sobie właściwem aryę z Halki Niewiadomskiego „Dziewczę z buzią" i solo w „Grajku" Noskowskiego. Powodzenie tej produkcyi było również niepoślednie.

Trio Szopena odegrane *con maestria* przez p. Setmajerównę, pp. Wolfsthala i Sladka podobało się bardzo.

W koncercie wystąpiła znana już chlubnie z estrady koncertowej pani Gracka-Krzyżanowska, śpiewaczka koloraturowa, osoba posiadająca bardzo wiele talentu i mająca bezsprzecznie bardzo piękną przyszłość przed sobą. Wykonała ona nokturn szopenowski z wielkiem wdziękiem i zrozumieniem. Arya Belliniego odkryła niektóre braki emisyi głosowej w średnicy i w górze, ale wykazała niezmierną łatwość koloraturową i czystość intonacyi do pozazdroszczenia. *Mieczysław Sołtys.*

* **„Przegląd powszechny"** w zeszycie 6, za czerwiec, zawiera następujące artykuły: Ks. Stanisław Sokołowski, studyum do dziejów kaznodziejstwa XVI wieku, przez ks. Kaspra Słomińskiego; Zatarg szkolny chełmiński 1554—1557, przez dra Feliksa Konecznego; Pierwotna religia Hindów: prawedyzm, przez księdza W. Zaborskiego; Listy z podróży po Azyi, przez księcia Pawła Sapiehę; Reforma waluty w Austro-Węgrzech; Przegląd piśmiennictwa; Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

* **„Z pamiętników konwertyty wieśniaka"** — pod takim tytułem wyszła z druku książeczka (181 str.), przełożona z niemieckiego i wydana nakładem dbałego o pożyteczne wydawnictwa *Przeglądu Katolickiego.* Tłumacz słusznie zauważył w swej przedmowie, iż wielce jest do poznania ciekawą droga, prowadząca konwertytę do kościoła katolickiego. Ciekawość naszą w tym przedmiocie starało się zaspokoić wielu konwertytów, a między innymi tak znakomici i potężni umysłem i cnotą ludzie, jak św. Augustyn, Newman, Manning, oraz późniejsi Libermann, Ratisbonne, Faber, Campian, Ida Hahn-Hahn i inni, o których tłomacz powiada, że dobijali się o prawdę w pełnem uzbrojeniu nauki współczesnej, a osiągnąwszy cel gorąco upragniony, podali następnie obszerne i prawdą nacechowane opisy owego procesu duchowego, jaki w nich się odbył i zakończył zwycięstwem idei katolickiej. Jakkolwiek znanemi są lub być powinny te opisy, nie możemy jednak powiedzieć, iżby przybywająca do nich spowiedź szwabskiego wieśniaka pozbawioną być miała interesu, przeciwnie — w prostocie swej i skromności jest ona bardzo zajmującą i pouczającą. Autor „Pamiętników" nie jest człowiekiem uczonym, lecz i nie ciemnym. Wieśniak, zrodzony w dolinie Nekaru, wśród ludności dość wysoko oświeconej, posiada umysł otwarty, inteligencyę rozbudzoną i nastrojoną poważnie. Prostemi słowy kreśli on dzieje swego życia i opowiada w jaki sposób z protestanta stał się katolikiem gorliwym i pobożnym. W dzieciństwie autor podlegał wyłącznie wpływom otoczenia. Rodzice jego byli to ludzie religijni i ściśle w duchu wyznania swego syna wychowywali. Pierwszy nauczyciel jego był zawziętym pogromcą katolicyzmu i wszelkiemi siłami usiłował zaszczepić w duszy ucznia nienawiść do Rzymu i Papieża; w tym celu dawał mu do czytania dzieła, oczerniające katolicyzm, nawet wszystkie rozwiązłe poezye Waismanna, tem się rzekomo tłomacząc, iż są one satyrą na zabobony katolików. Pastor miejscowy, który również niemały wpływ na młodzież wywierał, był ściśle ortodoksyjnym, nieco pietystycznym kaznodzieją protestanckim.

Ten nie mniej bystry umysł młodego człowieka dostrzegł pewne sprzeczności w podawanej mu nauce, a informacye, zasięgnięte z książek katolickich, w odmiennem świetle prawdę mu ukazały. Odtąd w duszy jego rozpoczęła się walka wewnętrzna, której przebieg, w sposób wzruszający skreślony, odnajdujemy w „Pamiętnikach". Nader barwnym jest opis ciężkich przejść, przykrości ze strony rodziny, prześladowań ze strony współwyznawców, ciężkiego niedostatku i rozmaitych zmartwień, jakie dotknęły autora wskutek powziętego postanowienia przyłączenia się do kościoła katolickiego, a które jednak od tegoż go nie odwiodły. Każda dusza ludzka jest wielką — powiada w przedmowie tłómacz — gdy ją przejmie wielkie uczucie i podeprze wielka wiara, więc też i ten obraz walki ciężkiej, lecz ostatecznie zwycięskiej, jaką stoczyła dusza wieśniaka, wyrywając się ku światłu wiary, jest godnym uwagi i zastanowienia. Podzielamy nadzieję tłómacza, że Pamiętnik ten i w naszym języku znajdzie tak chętnych czytelników, jak w niemieckim, w którym doczekał się już kilku wydań i doznał najlepszego przyjęcia przez prasę katolicką.

Część ekonomiczna.

§ **Galicyjski bank kredytowy.** Stan z dniem 31 maja: Wkładki na książeczki i asygnaty kasowe zł. 1,602.077·56.

Ostatnie wiadomości.

Z autentycznego źródła zapewniają nas, że p. Bączkowskiego właściciela dóbr w powiecie włodzimierskim na Wołyniu nie aresztowano wcale, tylko odbyto u niego rewizyę, ale nie znalazłszy nic podejrzanego, zostawiono go w spokoju.

Telegramy „Przeglądu".

Kraków 8 czerwca (pr.) Wczoraj wieczorem, przybyli tu „Sokoli" czescy w powrocie ze Lwowa. Mimo niesprzyjającej pogody, przyjęcie ich wypadło wspaniale. Przybyłych powitał na dworcu prezydent miasta dr. Szlachtowski, w odpowiedzi zabrał głos imieniem Czechów dr. Schajner i w przemowie swej, wyraził serdeczne pozdrowienie dla Krakowa i podnosił jego znaczenie. Następnie przy dźwiękach muzyki, przy świetle lampionów i ogni bengalskich, ruszono udekorowanemi ulicami ku Rynkowi. Po drodze witano pochód okrzykami i kwiatami. W rynku z balustrady Sukiennic, rozbrzmiał śpiew „Lutni", która odśpiewała kilka utworów narodowych, poczem rozprowadzono gości do kwater.

Czechów na pierwszy rzut oka nie było można rozpoznać, gdyż niemal wszyscy pomieniali czapki z lwowskimi lub poznańskimi druhami.

Berlin 8 czerwca (pr.). W sferach kompetentnych potwierdzają doniesienie *Gazety Kolońskiej*, że car do ostatniej chwili stawiał przeszkody związkowi małżeńskiemu swej siostrzenicy, Maryi księżniczki Edinburskiej z rumuńskim następcą tronu, raz dla tego, że jest katolikiem, powtóre dla tego, że jest Niemcem, po trzecie dla tego, że panować ma w jednem z państw bałkańskich, podczas gdy car uważa, że cały półwysep bałkański powinien należeć do prawosławia i pośrednio lub bezpośrednio do Rosyi. Niedawno temu do rumuńskiego posła w Petersburgu rzekł, że „nienawidzi tych zagranicznych książąt, którzy panują nad bałkańskimi ludami, nie mając z niemi nic wspólnego", a podczas jubileuszu króla rumuńskiego, on jeden ze wszystkich panujących nie przysłał mu listu gratulacyjnego. Więc też ciągle na siostrę swą, księżnę Edinburgską, wpływał, aby się nie zgadzała na to małżeństwo; a gdy w końcu nic nie wskórał, to miał niedwuznacznie dać do poznania swoje niezadowolnienie.

Petersburg 8 czerwca (pr.). Carstwo po powrocie z Danii udadzą się na fiordy fińskie. Zakaz wywozu zboża ma być zniesiony z dniem 1 czerwca st. st.

Kilonia 8 czerwca. Car rosyjski złożył wczoraj o godzinie $10^{3}/_{4}$ rano cesarzowi niemieckie mu wizytę na pokładzie „Hohenzollern" i zabawił na nim 20 minut. O godzinie $11^{1}/_{4}$ rewizytował cesarz Wilhelm cara na pokładzie „Gwiazdy polarnej". Powitania obu monarchów było bardzo serdeczne. O godzinie $11^{3}/_{4}$ pojechali obaj cesarze do zamku, prowadząc przez drogę ożywioną rozmowę. W apartamentach zamkowych zastawione było śniadanie.

Kilonia 8 czerwca. Obaj cesarze, carewicz i książę pruski Henryk wypłynęli stąd wczoraj po południu na pokładzie okrętu „Baden" i zwiedzali roboty około budowy kanału północnego. Popłynęli aż do Holtenau i Knopp, a o godzinie $4^{1}/_{2}$ powrócili do portu tutejszego i udali się na pokład okrętu „Beowulf," którego komendantem jest książę Henryk. O godzinie $5^{1}/_{2}$ wieczorem udali się cesarze na pokłady swoich yachtów, car na pokład „Gwiazdy polarnej," a cesarz Wilhelm na pokład „Hohenzollerna".

Kilonia 8 czerwca. Car wyraził się z wielkiem uznaniem i podziwem o robotach około kanału morza Północnego. Aż do Levensau płynęli obaj monarchowie wykończoną już częścią kanału.

Przy śniadaniu, które odbyło się w zamku, siedział car po prawej stronie cesarza Wilhelma, a carewicz po lewej. Obaj monarchowie pili wzajemnie do siebie i byli w wybornym humorze.

Wieczorem odbył się obiad w zamku. Cesarz Wilhelm wzniósł toast na cześć cara, a car odpowiedział toastem na cześć cesarza.

Przibram 8 czerwca. Urzędownie skonstatowano, że w dniu katastrofy t. j. 31 maja spuściło się do szybów 807 górników, z tych 475 wyjechało windą na górę, a 332 znalazło śmierć w kopalniach. Do wczoraj godziny 9 przed południem wydobyto na wierzch 304 trupów. Po górnikach tych zostało 292 wdów i 692 sierót poniżej 14 lat.

Berlin 8 czerwca. Wczorajsze dzienniki wieczorne donoszą, że car odroczył swój odjazd do dzisiaj.

Vossische Ztg. poświęca bardzo sympatyczny artykuł obchodowi jubileuszu koronacyjnego w Budapeszcie i podnosi, że naród i rząd węgierski są jednym z najsilniejszych filarów trójprzymierza.

Petersburg 8 czerwca. *Grażdanin* omawia spotkanie cesarza Wilhelma z carem i nazywa je silną podwaliną trwałości pokoju europejskiego, którego wszyscy potrzebują. Spotkanie to ma w pierwszej linii charakter przyjacielskich odwiedzin dobrych sąsiadów, lecz ma także doniosłość dla ogólnej pracy pokojowej. Sprawi ono, że namiętności się uspokoją, co jest bardzo na czasie, bo każde państwo powinno zająć się własnym rozwojem.

Nowoje Wremia pisze, że spotkanie to monarchów jest dowodem, jak wielce miłuje Rosya pokój.

Paryż 8 czerwca. Większa część dzienników tutejszych stara się wykazać, że rosyjski w. ks. Konstanty przyjechał na uroczystości do Nancy skutkiem polecenia cara i że odwiedziny te są wypadkiem niezmiernie wielką polityczną doniosłość mającym. Poważne sfery polityczne jednakże są zdania, że odwiedziny te są tylko aktem grzeczności i nie mają znaczenia politycznego.

Zagrzeb 8 czerwca. Rozeszła się tu pogłoska, że seminaryum duchowne w Zengg rozwiązano. Pogłoska ta jest niedokładna, seminaryum tego bowiem nie rozwiązano, lecz tylko tymczasowo zamknięto, a to z powodu, że klerycy nie chcieli poddać się karze, którą im naznaczono za wygwizdanie rektora, i zawiadomili biskupa, że występują z seminaryum.

Paryż 8 czerwca. Prezydent Carnot powrócił tu wczoraj. Tłumy witały go okrzykami: „Niech żyje Carnot" i „Niech żyje Rosya".

Budapeszt 7 czerwca. Cesarz zwiedzał wczoraj o godzinie 3 po południu jubileuszową wystawę kwiatów, gdzie go powitali ministrowie Szapary i Schögyenyi, tudzież minister dla Kroacyi Jossipowicz.

Licznie zebrana publiczność urządziła monarsze serdeczną owacyę, gdy przybył na wystawę i gdy ją opuszczał.

O godzinie 5-tej po południu odbył się w zamku królewskim obiad familijny, w którym wzięli udział wszyscy bawiący tu arcyksiążęta i arcyksiężne.

Po obiedzie odwiedził Cesarz chorego ministra obrony krajowej Fejervary'ego.

Wieczorem pomimo ulewnego deszczu odbyła się wspaniała iluminacya miasta. We wszystkich domach płonęło światło, gmachy publiczne, koszary, kasyno narodowe i pałace prywatne oświetlone były prześlicznie elektrycznem światłem. Czarującym był widok na kąpiącą się w morzu światła górę Blocksberg, na most łańcuchowy, tudzież na Dunaj, po którym uwijały się niezliczone parowce rzęsiście oświecone. Na Dunaju spalono wspaniałe ognie sztuczne. Mimo deszczu odbyli Cesarz i arcyksiążęta w otwartych powozach przejażdżkę po mieście. W ulicach roiły się nieprzejrzane tłumy ludzi i witały monarchę z zapałem.

O godzinie 7 wieczorem odbył się u prezesa ministrów hr. Szapary'ego obiad dla ciała dyplomatycznego, a o godzinie 10 wieczorem świetny raut. Byli na nim wszyscy arcyksiążęta i arcyksiężne, bawiący tu ministrowie wspólni, ministrowie austryaccy i węgierscy, ciało dyplomatyczne, dostojnicy dworscy, naczelnicy władz i urzędów dworskich, wiceprezes austryackiej izby panów, dwaj wiceprezesi austryackiej izby posłów, Chlumecki i Kathrein, wielu posłów austryackich i węgierskich, biskupi, jeneralicya i bardzo wiele dam.

Cesarz zabawił na raucie całą godzinę i rozmawiał z wielu gośćmi, osobliwie z damami.

We wszystkich miastach Węgier urządzono wczoraj wieczorem illuminacye.

Seraing (w Belgii) 8 czerwca. Żandarmi z Leodyum uwięzili tutaj pewnego ajenta policyjnego, który ostatnimi czasy udawał ogromnie gorliwego prześladowcę anarchistów i aresztował wiele ludzi jako anarchistów. Ajenta tego uwięziono dla tego, gdyż są przeciw niemu silne poszlaki, iż jest on w porozumieniu z anarchistami i wprowadza w błąd władzę.

Kilonia 8 czerwca. Cesarz Wilhelm przedstawił wczoraj carowi zebraną tu świtę marynarki niemieckiej.

Toast cesarza Wilhelma, wzniesiony podczas wczorajszego obiadu galowego na cześć cara, opiewał jak następuje: „Piję na pomyślność Najjaśniejszego cesarza Rosyi i admirała à la suite floty niemieckiej. Niech żyje.".

Car odpowiedział na to toastem na cześć cesarza i dziękował serdecznie za przyjęcie, jakiego doznał.

Osoby należące do orszaku cara otrzymały od cesarza Wilhelma ordery niemieckie, a nawzajem car nadał świcie cesarza Wilhelma wiele odznak rosyjskich.

O godzinie 9 minut 30 wieczorem odpłynął stąd car na pokładzie „Gwiazdy polarnej", i udał się z powrotem do Danii.

Flota niemiecka żegnała cara salwami działowemi.

Peszt 8 czerwca. W obecności Cesarza, dworu, dyplomacyi, ministrów i licznych deputacyj odprawił ks. prymas nabożeństwo, podczas którego na organach odegrano koronacyjną mszę Liszta.

Po mszy św. miał książę prymas mowę do Cesarza, w której podniósł jego znakomite cnoty monarsze, jakoteż miłość i wierność dla Węgier.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 czerwca 1892.

HOTEL IMPERIAL: H. Mierzeński z Dubowiec. J. Rogaliński z Wulki. E Rozwadowski z Żółkwi. E Wolff i M. Loewental z Wiednia. J. Kopystyński z Pototur. H. Bleicher z Duńkowiec. S. Ostaszewski z Grabownicy. S. hr. Wiśniewski z Krystynopola.

HOTEL ŻORŻA: Z. ks. Lubomirska z Równego. M. Bogdanowicz z Kossowa. A. hr. Cetner z Podkamienia. F. dr. Wiediger z Jasła. S. Tworkowski z Kowenic. K. Ostaszewski z Grabownicy. J. Leinkauf, L. Zwiebaer i F. Zwiklitz z Wiednia. J. Perkins z Krosna. C. F. Perkins z Słobody.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabia L. Starzeński z Podkamienia. K. Marmoross z Karowa. Dr. J. Fruchtmann ze Stryja. M. Wechsler z Wiednia. K. Nims z Czerniowiec.

Nadesłane.

Datki na kościół N. M. P. w Kochawinie od 22 listopada 1891 do 1 marca 1892, t. j. za 3 miesiące:

Stanisław Horodyski w Kołomyi o łaskę Bożą i zdrowie dzieci 2 złr. Marya Gorecka z Łozówki, z podziękowaniem za wyzdrowienie 1 złr. J. S. i J. S. z Kranzbergu proszą M. B. o spełnienie gorących życzeń 2 złr. J. S. pokornie proszą o oddalenie niebezpieczeństwa 3 złr. Marya Grochowalska z Waniowa, dziękując za doznaną łaskę, posyłam jako uczynione wotum 1 złr. M. Bykowski z Jaworowa, dziękując N. P. za otrzymane łaski 2 złr. Albikierowa z Medwedowiec, z prośbą o uzdrowienie mej matki 1 złr. Karol Stojański z Ulicka z pokorną prośbą o spełnienie najgorętszych zamiarów 2 złr. Twardijewicz ze Zbaraża o błogosławieństwo i zdrowie dla rodziny 3 złr. Jędrzejowie Moysowie 5 złr. S. K. z prośbą do M. B. o opiekę i powodzenie 25 złr. Maryan Łepkowski z Kornelina o opiekę M. B. 2 złr. M. P. z Załoziec, dziękując M. B. Kochaw. za uzdrowienie ócz 1 złr. i na mszę św. A. S. ze Lwowa, przedostatnia rata danego wotum, z prośbą do Matki Boskiej o spełnienie życzeń 5 złr. W. Fila w Zabłotcach o spełnienie życzeń i odwrócenie napaści złego człowieka 4 złr. Julian Węgliński z Bochni o zdrowie i błogosławieństwo dla rodziny 2 złr. Feliks Strzelecki z Rosolina, dziękując za wyzdrowienie 3 złr. i na mszę św. Łucya Strutyńska ze Stanisławowa, dziękując N. Maryi za opiekę 5 złr. Ks. Nieświatowski z Tarnopola, od pewnej osoby, dukat cesarski i złotą pięcio-frankówkę na podziękowanie N. P. za ulgę i pociechę w wielkiem strapieniu, polecając opiece M. B. chore dzieci. T. H. z Monasterzysk, dziękując za cudowne ocalenie w chorobie i o szczęśliwe przebycie ciężkiej choroby 4 złr. i na mszę świętą. Z Kąkolnik o zdrowie dla męża i siebie i o nawrócenie zbłąkanej owieczki (wiara, nadzieja i miłość) 5 złr. Jan i Michalina w celu utrzymania pożądanej posady, gdy nam N. P. dopomoże, ofiarujemy 10 złr. i 1 złr. na mszę św. Helena Rozwadowska błagając N. P. o uzdrowienie i ulgę w cierpieniach 5 złr. Marya Mierzeńska z Dubowicy o zdrowie Heleny 5 złr. N. N. na intencyę żony i synka 2 złr. i na mszę św. Bilińska 2 złr. Józefa Pociej o pomoc M. B. 20 cnt. Derdelewicz z Krakowca z gorącą prośbą o uzdrowienie ciężko chorej siostry 2 złr.

Ks. *Jan Trzopiński*
admin. parafii w Żydaczowie.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 8 Czerwca godz. 1. min. 40

Akcje kred.	320 37	Węg. kolej półn. wschodn.	197.—
Alpiny	65 90	Wiedeńskie losy kom.	160.—
Kredyty węg.	261.50	Akcje tyton.	177·—
Anglobanki	155 10	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	248·—	Elbethale	236 75
Ludwiki	215.—	Länderbanki	217·70
Nordbany	289·50	Renta zł. węg.	110·50
Lombardy	99·62	Bankvereiny	116·60
Lesy tureckie	43·—	Renta węg. p.	100·70
Staatsbahny	302 50	Ruble	124·50
Oesterreichische	244·—		

Usposobienie stałe.

Lwów. Z izby handlowej 8 czerwca 1892.

1. Akcye za sztukę.

bez kursu bieżącego płacą żądają

bez dywidendy.

Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	213 —	216 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	243 —	246 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	333 —	337 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 zł.

Banku hip. galic. 5% 40 „	100 90	101 60
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. $4^{1}/_{2}$% wa. los. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4 „ „ „ $41^{1}/_{2}$	95 10	95 80
„ „ „ $4^{1}/_{2}$ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40

3. Listy dłużne za 100 zł.

Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	63 —
„ „ „ „ (daw. 5%) $2^{1}/_{2}$% „	52 50	54 50

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1 maja 1892 r. według zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. miejsc.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{02}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.		9^{05}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{40}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolungu	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{42}	10^{26}	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolungu	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu	.	.	6^{0}	.	7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy Ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godziny 5 m. 59 rano.

Drobne ogłoszenia
— po 2 centy od wyrazu.

Pisarz ekonomiczny z kilkuletnią praktyką poszukuje posady zaraz. Adres: Z. Z. 9 post. rest. Stanisławów. 3565 3 3

Rutynowany nauczyciel poszukuje natychmiast lekcyi prywatnej. „Providentia" post. rest. Sądowa Wisznia 3562 3—3

Albin Solecki we Lwowie, ul. Wałowa l. 11 sprzedaje **towary korzenne** po cenach najumiarkowańszych. **Wino, koniak** w doborowych gatunkach. Likiery, **rosolisy** i **wódki** z fabryki Romana hrabiego Potockiego i z innych fabryk wsławionych. **Mąkę** z młyna parowego Heleny hrabiny Mierowej w Kamionce Strumiłowej, po cenach fabrycznych. 3524 4—?

Gorzelnik zdolny, biegły maszynista znajdzie umieszczenie od 1go lipca w gorzelni parowej, wzorowo urządzonej, w pobliżu Lwowa. Zgłoszenia z załączeniem świadectw w odpisie i podaniem szczegółów przyjmuje Bióro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów ul. Karola Ludwika l. 5 I p. 3553 3—3

Ważne dla palących! Tutki najlepsze francuskie (chigieniczne) nieklejone 1000 sztuk w opasce złr. 1·20. 1000 sztuk w pudełkach 1·40 Papiery listowe w kasetkach w wielkim wyborze, również wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania z wzorami poleca specyalny handel papierowy W. Dresler we Lwowie, ul. Batorego l. 30. Przyjmuje też obrazy do oprawy bardzo tanio. 3533 3—6

Największy handel maszyn do szycia nietylko w kraju, ale w całej Austryi wybór z 12tu fabryk ręczne Singera po 28, 36, 40, 48 złr. nożne Singera po 30, 42, 50, 65 złr. ratami po 4 złr. miesięcznie, gotówką 10% taniej. Józef Iwanicki, Lwów, Hotel Żorża, Kraków Rynek l. 25. 3117 20-?

Inseraty do wszystkich dzienników w kraju i zagranicą przyjmuje **Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.** 3210

Centralne Biuro Sprawunków dla prowincyi Lwów, Kopernika 11. 3210

Na pamiątkę jubileuszu Sokoła
szpilki do krawat, broszki, medale pamiątkowe ze srebra i metalu poleca nowo otworzony magazyn nowości
Wrześniowski & Włodek
we Lwowie, ul. Halicka l. 4. vis a vis apteki W. Wiewiórskiego.
Łaskawe zlecenia z prowincyi odwrotnie. 3571 3—3

Poszukuje się do większego majątku, złożonego z kilkunastu folwarków
zdolnego montera
do prowadzenia parowej młocarni większych rozmiarów, mogącego się wykazać kilkuletnią praktyką w fabryce narzędzi rolniczych lub innemi świadectwami biegłości w swoim fachu.
Zgłoszenia przyjmuje do końca czerwca Hr. Jan Mycielski, Byczkowce o p. Białobożnica. 3574 2—3

Realnośc
do sprzedania
w gminie Kamień, w powiecie Kałusz, składająca się z 11 morgów dobrze uprawionego ornego pola, obecnie zasianego hreczką i 3 morgów sianożęci, dających 8 fur słodkiego siana, wraz z dworkiem niedokończonym, drewnianym nowo wybudowanym, tudzież stodołą i stajenką ukończoną i materyałem budulcowym na budynek gospodarczy i 4ma brogami, za cenę kupna 1200 złr. gotówką. Adres: H. Szaraniewicz w Kamieniu, p. Rożniatów. 3564 2 2

6, 4 pokoje etc. Pokoje kawalerskie, Stajnię
wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9—12 i 3—5. 2680 36-?

Processio in Solemnitate Corporis Christi DOMINI
w formacie **wielkie folio** oprawne **w ponsowe płótno angielskie, ze złoceniami na wierzchu,** bardzo ozdobnie w cenie **6 złr. 50 c.**
ma na składzie i poleca
Księgarnia katolicka Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.
2840 1—6

Do sprzedania majątek ziemski
w powiecie Horodeńskim nad Dniestrem położony, dobrze zagospodarowany, z murowanemi budynkami, mający 650 morgów pszennej gleby a 550 lasu z dostatecznym remanentem.
Bliższe szczegóły: Obszar dworski Kopaczyńce, poczta Czernelica via Horodenka.
3577 1—4

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie i Filia we Lwowie
wypłaca Członkom swoim dywidendę od udziałów wpłaconych przed 1szym października 1891 r. w wysokości
sześć %
względnie dopłaca 1% do poprzednio wypłaconych 5% zaliczki na dywidendę
Dywidenda wypłaconą być może w kasach Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie tylko za przedłożeniem książeczki udziałowej.
Kraków dnia 29 maja 1892 r.
Dyrekcya.
(Przedruku nie opłacamy). 3559 3—3

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych **do krycia dachów**
S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera
LWÓW, Korytna 13, poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci *kładzioną na mury w gorącym stanie* specjalnie do tych celów w fabryce wyrabianą. Jedyny dziś pewny środek *izolujący wilgoć,* używany do budowli w całym świecie, zalecany przez *wszystkie powagi naukowe techniczne.*
Tekturę ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków.
Rola 10 metrów □ od 1·80 złr. do 3 złr. 50 ct.
Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne
Lak asfaltowy świecący do konserwacji
dachów tekturowych, DRZEWA, dachów gontowych, żelaza, blach wszelkiego rodzaju, dachówek nowego systemu.
Smołę angielską bezwodną.
Osusza się asfaltem jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. *Długoletnią gwarancję poręcza się.*
3187 21—100

Wielki medal na Wystawie przyrod, lekarskiej w Krakowie r. 1891.
WYSOWA
w Galicji
Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny.
Stacja kolei państwowej **Grybów** lub **Gorlice.**
Zdroje szczawy alkaliczno-słonej z europejskich najpierwszej
świeżo ujęte w cembrzyny kamienne. głównie żelazo i brom zawierające. **Zdrój słony,** jak o tem świadczy rozbiór chemiczny prof. Radziszewskiego, jest najsilniejszym ze znanych dotąd wód bromowych. — **Zdrój Bronisława,** jedna z najsilniejszych szczaw żelazistych. — **Zdrój Rudolfa,** szczawa jodowo-żelazista silna. — **Zdrój Wandy,** szczawa sodowo-żelazista. — **Zdrój Józefa,** szczawa sodowa, która ogólną uwagę jurorów na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej na siebie zwróciła, także **polskim Gieshüblerem** zwana, w roku obecnym zajęła sobą żywo Komisję przemysłową krakowskiego Towarzystwa lekarskiego jako **perła wód galicyjskich.**
Wody Wysowskie zalecane bywają przez Profesorów. Wydziałów lekarskich i najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych chorym na katary przewodu oddechowego, jako to: oskrzeli, płuc i gardła, na cierpienia przewlekłe żołądka i jelit, również na choroby niewieście, zołzy, skrofuły, niedokrewność i bladnicę.
Mieszkania wygodne, łazienki z komfortem urządzone. Restauracja doskonała. Sklepy z wiktuałami. Mleko i żętyca. **Lekarz zakładowy.** Poczta. Doborowa muzyka.
Otwarcie pory kąpielowej 1 czerwca.
Składy wód wysowskich we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych; we Lwowie u pp. Goldbauma, Mendrochowicza, Weinreba i apt. Sklepińskiego. 3529 2—5
Medal zasługi na Wystawie przemysłowo-rolniczej w Przemyślu 1882.

Główny magazyn
TAPET
J. Jürgensa
przy ulicy Sobieskiego liczba 4.
zawiadamia, że otrzymał już wielki transport **tapet i dekoracyi pokojowych** z pierwszorzędnych fabryk tak krajowych jak zagranicznych po cenach jak najniższych. Równocześnie poleca znane z trwałości story patyczkowe, żaluzye, parawany i ekrany **z własnej fabryki** tudzież story płócienne, gładkie i kolorowe, w końcu ceratę angielską.
3397 8-16

Wszelkie
farby i lakiery
tylko w znanej najlepszej jakości i taniej jak wszędzie poleca
O. T. Winckler
we Lwowie
Na żądanie cenniki gratis i franco
Obstalunki z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.
3517 6-10

Gorzelnik
obznajomiony z najnowszemi aparatami, który stawiał już gorzelnie parowe, rutynowany manipulant, obecnie w miejscu poszukuje posady od 1 lipca lub 1 października rb. Łaskawe oferty prosi pod „Gorzelnik" do Administracyi tego pisma. 3503 4—6

Tynktura ziołowa
przeciw bolom zębów
stosownie używa a chroni zęby od psucia usuwa bole istniejące i działa wzmacniająco na dziąsła.
Tynktury tej dostać można w każdej aptece. 3311 15—36
Główny skład we Lwowie
w aptece
P. Mikolascha.

Najlepszej jakości
Płótna i stołową bieliznę
Ręczniki, chustki do nosa, ściereczki etc.
poleca
Skład c. k. uprzyw. fabryki
Edwarda Oberleithnera Synów
filia we Lwowie plac Maryacki liczba 8.
Cennik i próbki na żądanie gratis i franco.
3094 10—?

3808 5-? NAJTANIEJ!
CHIFFONY, SHIRTINGI,
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
Próbki na żądanie posyłam.



HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

	pół kilo Congo	zł.	1·60
	Soucheng czarna	„	2·—
	„ zbiór majowy	„	3·—
2469	Kaysow czarna	„	4·—
	Wysiewki herbaciane		1·30
	Wysiewki z najlepszych herbat	zł.	1·60

Zamówienia z prowincji wysela się odwrotną pocztą.
Opakowania się nie liczy.

Zwraca się uwagę na anons!
Realność do sprzedania,
składająca się z 11tu morgów dobrze uprawnego pola ornego, które obecnie całe zasiane jest hreczką, z 3ch morgów sianożęci, dającej rocznie 8 fur słodkiego siana, wszystko w jednym kawałku, na którym jest nowo wybudowany dworek, prawie ukończony, stodoła ukończona, tudzież z 4ma brogami koniczyny siana, około 40 fur, i materyał budulcowy na wozownię lub stajnię, i z ogrodu owocowego. Wszystko to razem z powodu wyjazdu za cenę kupna 1200 złr. Realność ta położona w gminie Kamień między miastem Rożniatowem i Kałuszem, gdzie też jest dworzec kolejowy o 2 mile od kolei. Adres: H. Szaraniewicz, w Kamieniu, poczta Rożniatów.
3575 2—3

Do
Szanownych moich odbiorców!
Wielmożny Pan Dobrodziej zapewne już czytał lub słyszał o wyśmienitych storach bez sznurów, które się same zwijają, staną w każdem dowolnem miejscu bez uwiązywania i nigdy nie ulegają reparacji. Lecz czy W. P. ich już sam spróbował. Story te są codzień więcej wzięte i jeszcze nikogo nie zawiodły. Bardzo mało miejsca zabierają, można ich umieścić, by zasłaniały od góry do dołu albo odwrotnie można ich nawet pod karniszą umieścić tak, że porą zimową okna nie potrzeba otwierać do spuszczania story. Oprócz wszystkich swyż wymienionych zalet story są eleganckie, osobliwą materję także najnowszego wynalazku można do koloru mebli, tapet etc dobrać. Nadzwyczaj praktyczne są do okien wystawowych. WP. będzie łaskaw zażądać cennika.
Z wysokim szacunkiem
J. Christof
Fabryka stór i żaluzji, Lwów ul. Jabłonowskich 9. 3309 13—15

Ogłoszenie licytacyi.
Z powodu expiracyi dzierżawy, odbędzie się w Mikulicach pod Przeworskiem dnia 14 i 15 Czerwca 1892 licytacyjna sprzedaż **bydła wyłącznie chodowlanego rasy hollenderskiej** a mianowicie:

Młodych krów i cielnych jałówek 60 sztuk.
Jałówek 2-letnich i rocznych 30 sztuk.
Wołków 2-letnich i rocznych 25 sztuk.
Wołów ciężkich roboczych młodych 10 sztuk.

Mikulice są oddalone od stacyi kolejowej w Przeworsku o 8 kilometrów drogą murowaną. 3576 2—3

Rendezvous przejezdnych!
Lwów, ulica 3 maja w dawnym gmachu Kasy oszczędności vis a vis hotelu „Imperial"
Handel delikatesów i win
W. MUSIAŁOWICZA.
Z komfortem urządzone pokoje gościnne do śniadań i kolacji.
Doborowe zimne i gorące przekąski przez cały dzień do nocy.
Znakomite **piwo pilzneńskie** oraz **wielki wybór** win krajowych i zagranicznych. 3531 5—37
Majonezy, auspiki, galantyny, pasztety itd itd.

Dla wygody P. T. Publiczności otworzoną została
Nowa Agencya
Krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia, gradu i na życie przy pl. Bernardyńskim l. 14.
3546 3—3

Biuro nauczycielskie Morawskiej
Rynek liczba 29.
poleca na czas wakacyi nauczycielki, Francuzki, Niemki i towarzyszki podróży.
Niemka z językiem francuzkim, angielskim i wyższą muzyką poszukuje umieszczenia od 1 lipca.
3435 3—5

14 Powieści i nowel
za 4 złr.
a mianowicie:
Pod Cietrzewiem, powieść dwu-tomowa, Wiktora Cherbuliez, członka akademii paryzkiej, premiowana na konkursie.
W kolei, obrazek prawdziwy z życia ludu podkarpackiego, skreślił autor „Marzyciela".
Niebezpieczna, powieść jedno-tomowa.
Tajemnica majstra Cornille, powieść Alfonsa Daudet'a.
Przykładny mąż, nowella przez Jokaja.
Wdowa, powieść jedno-tomowa Oktawiusza Feuillet'a.
Niebezpieczny rywal, szkic z Zakopanego przez S. D.
Michał Verneuil, najnowsza powieść Andrzeja Theuriet.
Małżeństwo na wielkim świecie, tłumaczyła Róża Dambińska.
W kraju jabłek, nowella przez Ouidę.
Błyskawica, powieść jedno-tomowa.
Panna Blaisot, powieść jedno-tomowa, napisał Marie Uchard.
Cecylia, nowella Gustawa Putlitz.
Dziwna przygoda, nowella.
Cena 4 złr.
Drukarnia nar. W. MANIECKIEGO
Lwów, ul. Kopernika l. 7.

Szkarpetki saskie białe i kolorowe tuzin od 4·75.
Pończochy damskie białe, kolorowe i w paski tuzin od zł 5·50.
poleca MAGAZYN II 1938
F. Knauer i Syn
pod Złotym Lwem we Lwowie.

Płynu przeciwko podagrze. Proszę uważać dokładnie na markę ochronną i żądać wyraźnie Główny skład
Od wielu lat wypróbowany środek domowy dla uśmierzenia bolu.
2948 III **KWIZDY**
Płyn przeciwko podagrze
Cena jednej flaszki 1 złr. pół fl. 60 ct.
Nabyć można we wszystkich aptekach.
Franciszek Jan Kwizda
c. i k. austr. i królewski rumuński dostawca nadworny, aptekarz w Korneuburgu koło Wiednia.

Od 50 lat istniejąca firma:
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek l. 33,
najdawniejszy
MAGAZYN SUKNA
i towarów wełnianych
3121 22-? poleca
nowości na sezon wiosenny i letni.
Karty dla pp. krawców, jako też próbki zawsze przygotowane.



Parasolki
najnowsze dla pań i panienek poleca we wielkim wyborze w każdej cenie
Magazyn nowości i drobiazgowy
Edwarda Schillinga
WE LWOWIE ul. Halicka l. 16.
3141 8—10

Dr. Erazm Krzyszkowski
b. sekundaryusz Iej klasy w szpitalu dla dzieci w Wiedniu, ordynuje jak lat poprzednich
w zakładzie zdrojowo-kąpielowym w Rymanowie.
3578 1—8

W miesiącu lipcu 1892
opuści prasę
TOM I.
„Wielcy ludzie małego miasteczka i jego okolicy".
Szkice z natury zdjął
AL. MIL.
Treść tomu I.
1) „Kronika historyczna Starogrodu i jego okolicy".
2) „Trójka hultajska".
3) „Markiz de Jednette — Don Iuan naddniestrzański".
4) „Baron Schwiegermama"
5) „Pągat magistracki".
6) „Dianna górska".
7) „Rejent Indyczyński"
8) „Milioner z Brachy".
9) „Inżynier dziedzic, Pech de Akninel".
10) „Margrabina de Tourse".
11) „Ciocia Kizia".
12) „Ponury emeryt".
Zamówienia (bez przedpłaty) przyjmuje **Biuro anonsów „Impressa" we Lwowie.** Zamówione egzemplarze zostaną zaraz po wyjściu za pobraniem pocztowem 1 zł. 10 ct. (za 1 egzemplarz) przesłane 3572 1—1

Orzeczenie laboratoryum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.
Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie laboratoryum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

L. 19147|1892.
Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego
fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.
Z polecenia Magistratu z dnia 24 Marca 892 L. 19148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy nie zawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów jak i wydobywających się dymów odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.
Z miejskiego laboratorjum chemicznego.
Z prezydjum Magistratu **Mochnacki M. w. r.**
Lwów dnia 30 Marca 1892. Dr. **D. Wąsowicz w. r.** zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6. w Krakowie Sukiennice 28., oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.
Ostrzega się przed naśladownictwem.
do każdego pudełka tutek zaopatrzonego firmą S. W. NIEMOJOWSKI dołącza się powyższe orzeczenie chemicznego król. stoł. m. Lwowa. Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 3228 14—?

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy
w Zuckmantel na Szląsku austrjackim.
Zakład dla fizykalnych metod leczniczych. Hydroterapia i mechanoterapia, szwedzka gimnastyka lecznicza, massaż, elektroterapia, galwanizacja, faradyzacja, franklinizacja. Elektryczna kąpiel dwukomórkowa, (Elektrisches Zwei Zellen Bad). Pneumatoterapia. Kuracje dyetetyczne. Wyborne powietrze górskie i leśne. Ceny umiarkowane.
Prospekta gratis i franco
Właściciel i kierownik lekarski: **Dr. Ludwik Schweinburg,** długoletni pierwszy assystent prof. Winternitza w Wiedniu (Kaltenleutgeben). 3152 10-20

Krawatki — Rękawiczki — Parasole — Kalosze rosyjskie
Magazyn
Mikołaja Ludwiga
we Lwowie, przy ulicy Halickiej 14
poleca:
rękawiczki, krawatki, perfumeryę, pończochy, skarpetki, kalosze, parasole, gorsety w wielkim wyborze po cenach najprzystępniejszych.
Łaskawe zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą
3528 4—?



Parkiety i posadzki deszczułkowe
oraz wszelkie wyroby stolarskie, jako to: **Okna, drzwi,** bramy, opaski (Verkleidungen) **listwy** profilowane (karnesy), **listwy** do podłóg, **listewki** na ubrania **ogrodowe, listwy** do krycie **dachów,** dalej przyjmuje do heblowania i rznięcia deski na podłogi, łaty itp. roboty maszynowe, jakoteż **KRZESŁA OGRODOWE,** składane poleca parowa fabryka
BRACI WCZELAK we Lwowie.
Zakupuje wszelkie materjały tarte. 3341 18-20



Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządzca: Walenty Hodak.